

Wkład kościelnego magisterium społecznego w poszukiwaniu rozwiązań współczesnej kwestii demograficznej

Od początku ludzkich dziejów wpisane w egzystencję człowieka powołanie do rozwoju w nader zauważalnej postaci uwidaczniało się w ilościowym wzroście potencjału populacyjnego. Przez wiele stuleci wzrost ten był umiarkowany, a w konsekwencji nie powodował poważniejszych perturbacji w wymiarze społecznym, gospodarczym czy politycznym. Ta sytuacja jednak uległa zasadniczej zmianie w ostatnich dziesięciokach lat, przyczyniając się do powstania tak zwanej „kwestii demograficznej”¹.

Nie da się zaprzeczyć, że poszukiwanie adekwatnych rozwiązań współczesnych problemów ludnościowych wymaga ofiarnego i odpowiedzialnego zaangażowania wszystkich ludzi dobrej woli. O wadze tej kwestii najdobitniej świadczy fakt zainicjowania pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych ogólnoświatowej debaty w tym przedmiocie, co między innymi znalazło wyraz w pięciu – jak dotąd – międzynarodowych konferencjach demograficznych (Rzym – 1954 r., Belgrad – 1965 r., Bukareszt – 1974 r., Meksyk – 1984 r. i Kair – 1994 r.).

Od wielu już lat w zatroskaniu o właściwy kształt polityki demograficznej bierze również aktywny udział Stolica Apostolska. Jej wkład w tej materii ma szczególną wartość. Odnosi się on bowiem do etycznego aspektu „kwestii demograficznej”, który w toczącej się dyskusji bywa zazwyczaj pomijany. A przecież nie trudno zauważyć, że przezwyciężenie aktualnych kłopotów w dziedzinie populacyjnej nade wszystko wymaga respektowania wymogów porządku moralnego. Na nic bowiem zdadzą się nawet najlepsze rozwiązania techniczne, jeśli

¹ Por. R.A. Sigmond, *Fundamentum morale politicae demographicae*, Romae 1956, s. 5n. Por. też: K. Majdański, *Kwestia demograficzna – między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci*, w: Tenże (red.), „Arena bitwy o życie”. *Aktualna sytuacja demograficzna w świecie i w Polsce*, Łomianki 2000, s. 88n.

będą sprzeczne z sakralnym charakterem ludzkiego życia, godnością człowieka, odpowiedzialnością małżonków, autonomią rodziny i całych narodów.

Pierwszą – zasługującą na uwagę – magisterialną enuncjacją kościelną, która dotknęła moralnej specyfiki problemów demograficznych, jest encyklika Piusa XI *Casti connubii*, opublikowana 31 grudnia 1930 roku². Stanowi ona bowiem m.in. odpowiedź Stolicy Apostolskiej na deklarację zgromadzonych na konferencji z Lambeth biskupów anglikańskich, którzy w związku z upowszechnianiem się alarmistycznych ocen wzrostowych trendów populacyjnych w świecie, zaaprobowali stosowanie technik antykoncepcyjnych. W ścisłym sensie jednak oficjalne nauczanie Kościoła katolickiego w dziedzinie demograficznej inicjuje list apostolski Piusa XII do uczestników Włoskiego Tygodnia Społecznego w Palermo z 27 września 1953 r.³ Jeszcze wnikliwszą i wszechstronniejszą interpretację „kwestii demograficznej” zawiera encyklika Jana XXIII *Mater et Magistra*, ogłoszona 15 maja 1961 roku (por. MM 196-210)⁴. Do problematyki wzrostu ludzkiej populacji ustosunkowuje się również II Sobór Watykański w konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes* o Kościele w świecie współczesnym (por. GS 87)⁵. Najistotniejszy jednak wkład w kształtowanie się oficjalnej doktryny Kościoła katolickiego w odniesieniu do zagadnień ludnościowych prezentuje nauczanie Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI. W tym wypadku liczą się nie tylko odnośne fragmenty ogłoszonych przez tych papieży encyklik, adhortacji czy listów apostolskich (por. PP 37, HV 2 i 23, OA 18, SRS 25, CA 39, EV 16 i 91, FC 30, CV 28 i 44), ale i stosowne interwencje oraz oświadczenia na forum międzynarodowym zarówno osobiste, jak i za pośrednictwem upoważnionych do tego przedstawicieli Stolicy Apostolskiej⁶. Na szczególną uwagę zasługuje po-

² Tłumaczenie polskie: „Chrześcijanin w Świecie”, 18 (1986), nr 1-2, s. 102-142.

³ Por. A. Savignat (red.), *Relations humaines et société contemporaine. Synthèse chrétienne directives de SS. Pie XII*, Fribourg – Paris 1956, t. 2, nr 3460-3472.

⁴ Tłumaczenie polskie: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, Rzym – Lublin 1987, t. 1, s. 219-268.

⁵ Tłumaczenie polskie: tamże, s. 313-390.

⁶ Por. m.in.: Przesłanie Pawła VI skierowane do sekretarza generalnego III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie: *Zapewnić jednostkom i narodom życie godne człowieka* (28.03.1974 r.) – tłumaczenie polskie: „Chrześcijanin w Świecie”, 6(1974), nr 6, s. 49-52; Przemówienie Pawła VI wygłoszone w Castel Gandolfo w przeddzień inauguracji III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie: *Prawo do życia* (18.08.1974 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, s. 60-61; Przesłanie Jana Pawła II skierowane do sekretarza generalnego IV Światowej Konferencji Ludnościowej w Meksyku: *Każda polityka demograficzna musi szanować osobę ludzką* (07.06.1984 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 5 (1984), nr 8, s. 7; Przemówienie Jana Pawła II skierowane do uczestników sympozjum zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk: *Przyrost ludności i bogactwa naturalne ziemi* (22.11.1991 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, 13 (1992),

nadto roboczy dokument ustanowionej w 1981 r. przez Jana Pawła II Papieskiej Rady do spraw Rodziny zatytułowany: *Etyczny i pastoralny wymiar przemian demograficznych* z 25 marca 1994 r⁷.

Celem niniejszego opracowania jest zarysowanie, w świetle wspomnianych powyżej wypowiedzi kościelnego magisterium, elementarnej syntezy katolickiej propozycji rozwiązania współczesnej „kwestii demograficznej”. W polskojęzycznej literaturze przedmiotu są zaledwie cztery próby ustosunkowania się do tej problematyki. Dwie z nich odnoszą się do wstępnej fazy populacyjnego zaangażowania się Stolicy Apostolskiej i nie uwzględniają najbardziej istotnego w tym względzie wkładu kościelnego magisterium z ostatniego trzydziestolecia⁸. Pozostałe dwie natomiast, choć biorą w rachubę aktualny stan nauczania Urzędu Nauczycielskiego Kościoła w sferze demografii, to jednak czynią to w sobie właściwym aspekcie, bez ambicji zaprezentowania całościowego ujęcia zagadnienia⁹.

nr 2, s. 13-15; List apostolski Jana Pawła II do głów państw z okazji V Światowej Konferencji Ludnościowej w Kairze: *Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości* (19.03.1994 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, 15 (1994), nr 8, s. 4-5; Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej o. H. de Riedmattena na posiedzeniu konsultacyjnym w Genewie w toku przygotowań do III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie (30.05.1974 r.) – tłumaczenie polskie: „Chrześcijanin w Świecie”, 6(1974), nr 6, s. 53-59; Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej ks. E. Gagnona podczas III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie (30.08.1974 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, s. 62-70; Wypowiedź na konferencji prasowej przewodniczącego Stolicy Apostolskiej ks. E. Gagnona na III Światową Konferencję Ludnościową w Bukareszcie (06.09.1974 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, s. 75-77; Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej o. J. Schotte’a na Europejskiej Konferencji Ludnościowej w Strasburgu (22.09.1982 r.) – tłumaczenie polskie: „L’Osservatore Romano”, wydanie polskie, 3 (1982), nr 10, s. 20 i 22; Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej o. J. Schotte’a podczas IV Światowej Konferencji Ludnościowej w Meksyku (06-14.08.1984 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, 5 (1984), nr 8, s. 8-9; Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej bpa E. Sgreccia podczas Europejskiej Konferencji Ludnościowej w Genewie (26.03.1993 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, 14 (1993), nr 7, s. 46-47; Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej abpa R. Martino podczas V Światowej Konferencji Ludnościowej w Kairze (07.09.1994 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, 15 (1994), nr 11, s. 44-47.

⁷ Tłumaczenie polskie: *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 458-490. Wypada jeszcze dodać, że etyczny aspekt „kwestii demograficznej” został również odnotowany w opublikowanym w 1992 roku nowym *Katechizmie Kościoła Katolickiego* (por. KKK 2372), a także wydanym w 2004 roku *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła* (por. KNSK 234 i 483).

⁸ Por.: W. Bołoz, *Kościół katolicki wobec szybkiego przyrostu ludności*, „Homo Dei”, 45 (1976), nr 3, s. 213-221; T. Makowski, *Zagadnienie wzrostu demograficznego w świetle oficjalnych wypowiedzi Urzędu Nauczycielskiego Kościoła*, „Studia Gnesnensis”, 5 (1979-1980), s. 115-153.

⁹ Por.: S. Nowosad, *Współczesne zagadnienia demograficzne i moralna ocena proponowanych rozwiązań*, „Roczniki Teologiczne TNKUL”, 42 (1995), nr 3, s. 87-104;

W metodologicznej płaszczyźnie podjęte zadanie wymagało uwzględnienia prawideł metody naukowej zarówno analitycznej, jak i syntetycznej. Analityczna procedura badawcza pozwoliła wydobyć ze źródłowych materiałów te wątki, które wydawały się być najbardziej istotne dla kościelnej wizji rozwiązania „kwestii demograficznej”. Z kolei potrzeba uporządkowania i systematyzacji osiągniętych tą drogą wyników narzuciła konieczność uzupełnienia wyjściowego schematu badawczego o elementy metodologii o obliczu syntetycznym, oczywiście z wzięciem w rachubę rygorów, obowiązujących w syntezie tworzonej w ramach dociekań z zakresu katolickiej nauki społecznej. Owe rygory, w zasadzie sygnalizowane już w najstarszych dokumentach społecznego magisterium, zostały dokładniej sformułowane w encyklice Jana XXIII *Mater et Magistra* (por. MM 236), a także w instrukcji Kongregacji Nauki Wiary *Libertatis conscientia* o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu (por. LC 72-76)¹⁰ oraz we wskazaniach Kongregacji Wychowania Katolickiego dotyczących studiów i nauczania doktryny społecznej Kościoła w ramach formacji kapłańskiej (nr 6)¹¹. Postulują one trzy etapy badawczego postępowania, zapożyczone z pastoralnej działalności społeczno-wychowawczej, prowadzonej wśród robotniczych organizacji młodzieżowych (JOC) przez ks. J. Cardijna, i wyrażone hasłowo w postaci czasownikowej triady: widzieć, ocenić, działać¹².

Powyższe wymagania metodologiczne znalazły wyraz w strukturze prezentowanego opracowania, złożonej z trzech rozdziałów, z których każdy rozwija sobie właściwy aspekt analizowanej problematyki. I tak, rozdział pierwszy zarysowuje aktualną sytuację demograficzną świata, uwypuklając – zgodnie z magisterialną diagnozą – z jednej strony jej złożoność, a z drugiej problematyczność proponowanych środków zaradczych. Rozdział drugi z kolei, głównie w oparciu o nauczanie czterech papieży – Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI – ukazuje w świetle elementarnych norm etycznych kościelną ocenę współczesnych zapatrywań i inicjatyw populacyjnych. Logiczną konsekwencją tych dwupłaszczyznowych rozważań jest umieszczona w rozdziale trzecim koncepcja rozwiązania „kwestii demograficznej”. Zasadza się ona na trzech moralnych imperatywach, z którymi powinna liczyć się każda postać polityki

K. Kluzowa, *Stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec wybranych procesów ludnościowych*, w: K. Slany, A. Małek i J. Szczepaniak-Wiecha (red.), *Systemy wartości a procesy demograficzne*, Kraków 2003, s. 56-68.

¹⁰ Tłumaczenie polskie: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, Rzym – Lublin 1987, t. 2, s. 369-410.

¹¹ Tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 10 (1989), nr 7, s. 10-20.

¹² Por. na ten temat: W. Turek, *JOC i metoda jego działalności apostolskiej*, „Studia Warmińskie”, 5 (1968), s. 495-527.

populacyjnej, a mianowicie na poszanowaniu sakralnego charakteru ludzkiego życia, na promocji odpowiedzialnego rodzicielstwa oraz na solidarnym wsparciu rozwoju regionów o zachwianej równowadze demo-ekonomicznej.

Rozdział I

AKTUALNA SYTUACJA DEMOGRAFICZNA ŚWIATA

§ 1. Złożoność współczesnej sytuacji ludnościowej

Wbrew nierzadko formułowanym opiniom, Nauczycielski Urząd Kościoła nie bagatelizuje poważnych i wielorakich komplikacji oraz zagrożeń związanych z demograficzną rzeczywistością współczesnego świata. Nie zaprzecza też, że – jak dotąd – największym problemem, wymagającym nie tylko wszechstronnej refleksji, ale i stosownych decyzji oraz inicjatyw w wymiarze polityki społecznej, jest zarysowujące się od pewnego czasu wyraźne przyspieszenie rozwoju populacyjnego (por. GS 87, PP 37, FC 31, IL 3).

Przez szereg stuleci ludność świata wzrastała w liczbę bardzo powoli i w zasadzie równomiernie. Ocenia się, że w początkach chrześcijańskiej ery glob ziemski zamieszkiwało około 160 milionów ludzi. W V wieku po Chrystusie – w okresie upadku rzymskiego cesarstwa – zaludnienie ziemi wzrosło do 300 milionów. Na podwojenie tej wielkości trzeba było czekać aż dwanaście stuleci¹³.

Zasadniczy przełom w rozwoju populacyjnym przyniósł dopiero wiek XVIII. Od tego momentu bowiem tempo wzrostu ludności zaczęło wyraźnie wzrastać. Średni przyrost roczny, który w poprzednich stuleciach wynosił od 0,5 do 2 promille, w XVIII i XIX wieku osiągnął poziom około 5 promille. Była to już zmiana radykalna, oznaczała bowiem podwojenie liczby ludności w ciągu 150 lat. Tym niemniej w zestawieniu z dynamiką populacyjną obserwowaną w ostatnich dziesiątkach lat tempo wzrostu ludności w XVIII i XIX wieku wydaje się wręcz umiarkowane. W początkach XX stulecia bowiem roczny współczynnik przyrostu naturalnego wzrósł do około 7 promille, by w latach 1960-1970 zbliżyć się do granicy 20 promille¹⁴.

W liczbach absolutnych zaludnienie ziemskiego globu na przestrzeni ostatnich trzech wieków przedstawia się następująco (w mln)¹⁵:

¹³ Por. F. Baade, *Rok 2000. Ku czemu zmierza świat?*, tłumaczenie z niemieckiego (E. Grochowska i B. Merz), Warszawa 1962, s. 38.

¹⁴ Por. E.G. Stockwell, *Population and People*, Chicago 1970, s. 170.

¹⁵ Por. A. Carr-Saunders, *World Population. Past Growth and Present Trends*, Oxford 1936, s. 42; A. Klinger, *Kształtowanie się liczebności ludności świata*, w: E. Szabady (red.), *Wstęp do demografii*, tłumaczenie z węgierskiego (E. Juhász-Dąbrowska),

1700.....	623
1750.....	728
1800.....	906
1850.....	1171
1900.....	1608
1910.....	1698
1920.....	1810
1930.....	2013
1940.....	2245
1950.....	2495
1960.....	3023
1970.....	3686
1980.....	4438
1990.....	5291
2000.....	6115

Godne uwagi jest to, że dopiero w połowie XIX stulecia stan liczebny mieszkańców ziemi osiągnął poziom jednego miliarda. Wystarczyła natomiast jedna setka lat, aby ta wielkość uległa podwojeniu. Jeszcze bardziej zdumiewa fakt, że kolejne podwojenie liczby ludności świata dokonało się zaledwie w ciągu trzydziestu lat. To niebywale spotęgowanie tempa wzrostu demograficznego nader wymownie ilustrują wielkości przyrostu naturalnego w poszczególnych dekadach minionego stulecia. Kształtowały się one następująco (w mln):

1900-1910.....	90
1910-1920.....	112
1920-1930.....	203
1930-1940.....	232
1940-1950.....	250
1950-1960.....	528
1960-1970.....	663
1970-1980.....	752
1980-1990.....	853
1990-2000.....	824

Najbardziej uderza gwałtowne przyspieszenie dynamiki populacyjnej po 1950 r., określane nie bez racji mianem „eksplozji demograficznej”¹⁶. Gdy do-

Warszawa 1967, s. 34; *Rocznik Statystyki Międzynarodowej GUS 2009*, Warszawa 2010, s. 36-37.

¹⁶ Termin „eksplozja demograficzna”, mimo swej nieprecyzyjności i niewątpliwego zabarwienia emocjonalnego, zyskał dość powszechną aprobatę nie tylko w publicystyce, ale i w naukowej literaturze demograficznej. Por. M. Okólski, *Demografia*.

tychczasowy przyrost naturalny, przypadający na jedno dziesięciolecie, utrzymywał się w granicach wykraczających nieco ponad 200 milionów, to w latach 1950-1960 osiągnął on poziom 500 milionów, a w kolejnych dekadach – ponad 600, 700 i 800 milionów.

Według najnowszej prognozy demograficznej Organizacji Narodów Zjednoczonych eksplozywny charakter wzrostu ludności świata w najbliższej przyszłości (do 2050 r.) nie ulegnie radykalnemu zahamowaniu. Uwzględniając – jako najbardziej prawdopodobny – średni wariant obliczeń, dane są następujące (w mln)¹⁷:

2010.....	6909
2020.....	7675
2030.....	8309
2040.....	8801
2050.....	9150

Z przytoczonych liczb wynika, że przyrost ludności w kolejnych dziesięcioleciach perspektywicznych – choć wyraźnie malejący – nadal będzie kształtował się na bardzo wysokim poziomie (w mln):

2000-2010.....	794
2010-2020.....	766
2020-2030.....	634
2030-2040.....	492
2040-2050.....	349

W sumie w ciągu pierwszej połowy XXI wieku ludność świata powiększy się o dalsze trzy miliardy ludzi. O zawrotności tej liczby łatwo przekonać się, uprzytamniając sobie sygnalizowany już fakt, że jeszcze na początku ubiegłego stulecia stan zaludnienia ziemskiego globu wynosił 1,6 miliarda mieszkańców. A był to przecież dorobek nie tylko dziewiętnastu wieków chrześcijańskiej ery, lecz całej dotychczasowej historii rodzaju ludzkiego.

W tym ogólnie zarysowanym problemie poważnego i potęgującego się wzrostu demograficznego na szczególną uwagę – w opinii Urzędu Nauczycielskiego Kościoła – zasługuje sprawa nierównomierności populacyjnej dynamiki w poszczególnych częściach świata (por. MM 187, HV 23, SRS 25, EV 1, CV 44). Najbardziej istotne znaczenie ma to, że siedliskiem „eksplozji demograficznej” są opóźnione w rozwoju społeczno-gospodarczym kraje Trzeciego Świata¹⁸. *Nie*

Podstawowe pojęcia, procesy i teorie w encyklopedycznym zarysie, Warszawa 2004, s. 158-161.

¹⁷ Por. *Rocznik Statystyki Międzynarodowej GUS 2009...*, s. 46

¹⁸ Termin „Trzeci Świat”, według intencji jego twórcy, francuskiego demografa Alfreda Sauvy’ego (por. *Théorie générale de la population*, t. I, Paris 1963, s. 270n), miał charakteryzować społeczno-polityczną odrębność tych państw, które nie weszły w skład powstałych po II wojnie światowej dwóch bloków politycznych: kapitalistycznego

da się zaprzeczyć – czytamy w encyklice *Populorum progressio* – że przyspieszony wzrost demograficzny zbyt często utrudnia problem rozwoju (tych krajów), gdyż liczba ludności wzrasta szybciej niż aktualnie dostępne zasoby, co zdaje się wytwarzać sytuację bez wyjścia (PP 37).

W regionach bardziej zaawansowanych, wysoko czy średnio rozwiniętych, ewolucja ruchu naturalnego ludności ma zgoła odmienny charakter. Tam – jak podkreślał to Jan Paweł II – *niepokoi spadek przyrostu urodzeń i związane z tym starzenie się ludności, niezdolnej do biologicznej odnowy* (SRS 25). Modelem i macecznikiem tej fundamentalnej zmiany demograficznej jest Europa. Jeszcze w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku zaludnienie kontynentu europejskiego nie tylko powiększało się znacznie szybciej od przyrostu naturalnego innych populacji światowych, ale wytworzyło duże nadwyżki, które – wyeksportowane – przyczyniły się do wzrostu demograficznego kilku innych obszarów, zwłaszcza Ameryki Północnej. Ta sytuacja uległa radykalnej zmianie w drugiej połowie ubiegłego stulecia, głównie w Europie Zachodniej, gdzie od dłuższego już czasu płodność utrzymuje się na poziomie znacznie niższym od niezbędnego dla zabezpieczenia zastępowalności pokoleniowej. W tym regionie na przeciętną kobietę w całym okresie jej zdolności rozrodczej przypada od 1,2 do 1,8 nowo narodzonego dziecka, co oznacza deficyt 15-40% w stosunku do proggu dzietności, gwarantującego reprodukcję prostą (2,1). Około 1990 r. do tej grupy dołączyły kraje Europy Środkowej i Wschodniej oraz pozaeuropejskie populacje należące do tego samego kręgu cywilizacyjnego (Stany Zjednoczone i Kanada, Australia i Nowa Zelandia oraz Japonia)¹⁹.

i socjalistycznego. Dalszy bieg wypadków odebrał temu określeniu jego pierwotny sens i sprawił, że stało się ono wykładnikiem opóźnienia w rozwoju społeczno-gospodarczym krajów zlokalizowanych na trzech kontynentach: afrykańskim, latynoamerykańskim i azjatyckim. Stąd w terminologii stosowanej przez ONZ regiony zaliczane do „Trzeciego Świata” otrzymały miano „mniej rozwiniętych” – w przeciwieństwie do „bardziej rozwiniętych” krajów Europy, Ameryki Północnej, Australii i Oceanii. Dokumenty kościelnego magisterium preferują jeszcze inne określenia, a mianowicie mówią o strefie „bogatej Północy” i strefie „biednego Południa” (por. SRS 25).

¹⁹ Por. M. Okólski, *Cywilizacja przyptywu, cywilizacja odpływu demograficznego*, w: M. Dobroczyński i A. Jasińska (red.), *Wiek wielkich przemian*, Warszawa – Toruń 2001, s. 18n. Wypada zaznaczyć, że u proggu 2000 r. na 38 krajów europejskich aż 17 odnotowało ujemny przyrost naturalny (liczebna przewaga zgonów nad urodzeniami). Wykaz tych krajów w porządku alfabetycznym przedstawia się następująco (w nawiasie podany jest współczynnik przyrostu w promilach): Białoruś (-4,8), Bułgaria (-5,8), Chorwacja (-2,0), Czechy (-1,6), Estonia (-4,3), Grecja (-0,2), Litwa (-2,5), Łotwa (-5,7), Mołdawia (-0,9), Niemcy (-1,1), Rosja (-6,5), Rumunia (-1,8), Słowacja (-0,5), Szwecja (-0,2), Ukraina (-7,5), Węgry (-3,5), Włochy (-0,1). Por. *Rocznik Statystyki Międzynarodowej GUS 2003*, Warszawa 2003, s. 413n. Uderzające jest to, że w powyższym wykazie mieszczą się tylko cztery kraje należące do tzw. Zachodu (Grecja, Niemcy, Szwecja i Włochy), reszta zaś to kraje byłego bloku komunistycznego. Pa-

W tym samym czasie w regionach objętych nazwą Trzeciego Świata mamy do czynienia z gwałtownym nasileniem dynamiki populacyjnej. Największe tempo wzrostu demograficznego notuje się obecnie w Afryce. W latach 1980-2000 ludność tego regionu zwiększyła się o 68%. Przyrost naturalny na kontynencie afrykańskim utrzymuje się w granicach 20-30 promille. Najwyższy poziom tego wskaźnika odnotowano w Nigerze (30), w Mali (31), na Madagaskarze (34), w Zimbabwie (35) i w Kongo (38). Średnioroczna stopa wzrostu liczby ludności w Afryce w latach 1995-2000 wynosiła 24 promille. Na drugim miejscu pod względem dynamiki wzrostu demograficznego sytuuje się Ameryka Łacińska, której ludność w ciągu ostatnich dwudziestu lat powiększyła się o około 43%. I na tym kontynencie współczynnik przyrostu naturalnego utrzymuje się na wysokim poziomie, bo w granicach 20 promille. Odnosi się to zwłaszcza do takich krajów, jak Gwatemala (23), Wenezuela (20), Meksyk (20) czy Kolumbia (19). Jedynie Argentyna, Brazylia i Urugwaj mają stopy wzrostu populacyjnego niższe od średniej, która w latach 1995-2000 dla całego kontynentu wynosiła 16 promille. W tym samym czasie średnia stopa wzrostu ludności Azji kształtowała się na poziomie 14 promille. Poniżej tej średniej lokują się Chiny i Korea Południowa (9), powyżej zaś Indie (17), Malezja (20), Pakistan (27), Kambodża (33) i Jemen (46). W ciągu dwóch ostatnich dekad ubiegłego stulecia liczba mieszkańców kontynentu azjatyckiego powiększyła się o około 40%²⁰.

Naszkicowany powyżej obraz poważnego wzrostu potencjału ludnościowego Afryki, Ameryki Łacińskiej i Azji w najbardziej istotnej mierze decyduje o złożoności współczesnej sytuacji demograficznej, ponieważ oznacza nie co innego, jak pomnażanie liczby tych, co już obecnie żyją w stanie paralizującego ubóstwa i skrajnej nędzy. Ludność krajów opóźnionych w rozwoju stanowi przeszło 80% ogółu ludności naszego globu. Jeśli zaś chodzi o udział tych krajów w całości bogactw świata, to nie przekracza on 20%²¹. W początkach dwudziestego stulecia dochód narodowy *per capita* był w regionach bardziej rozwiniętych sześciokrotnie wyższy niż w krajach opóźnionych w rozwoju. Wobec znacznej ekspansji krajów bogatych, a stagnacji panującej w krajach biednych, ów odstęp ulegał

pieska Rada ds. Rodziny wyjaśnia to zjawisko następująco: *Narody Europy Wschodniej poddane były przez kilka dziesięcioleci różnym politykom demograficznym, często nie respektującym godności osoby ludzkiej, czasem wysoce autorytarnym, które uzasadniano apriorycznymi wyobrażeniami ideologii marksistowsko-leninowskiej oraz imperatywami konieczności historii. Obecnych zachowań demograficznych tych społeczeństw nie można zrozumieć bez uwzględnienia pozostałości klimatu, w jakim przyszło im żyć* (IL 12).

²⁰ Por. *Rocznik Statystyki Międzynarodowej GUS 2003...*, s. 10 i 75.

²¹ Por. M. Dobroczyński, *Postęp cywilizacyjny a dysproporcje światowe*, w: M. Dobroczyński i A. Jasińska (red.), *Wiek wielkich przemian...*, s. 142.

stopniowemu zwiększeniu i już w latach sześćdziesiątych dwudziestego wieku wynosił 1:12²². Ekstrapolując dotychczasową tendencję rozwojową, można sądzić, że obecnie ten stosunek kształtuje się jak 1:20. Tę supozycję zdają się potwierdzać szacunki Organizacji Narodów Zjednoczonych, według których aktualny przeciętny dochód w 20 najzamożniejszych krajach świata jest aż 37 razy większy niż w 20 najbiedniejszych²³. Wypada dodać, że wskaźniki dochodu narodowego *per capita* nie dają jeszcze pełnego obrazu niedostatku, jaki jest udziałem szerokich mas społecznych. W przeważającej liczbie wypadków bowiem nieporównywalnie większą część wytworzonego produktu narodowego zagarnia dla siebie skorumpowana i eksploatująca mniejszość²⁴.

Niski poziom życia łączy się przede wszystkim z niedożywieniem. Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) na podstawie danych statystycznych przekazywanych przez poszczególne państwa podaje, że 841 milionów ludzi w krajach opóźnionych w rozwoju cierpi na skutek złego odżywiania – ich organizm nie otrzymuje dostatecznej ilości protein i niezbędnych kalorii. Niemowlęta i dzieci nie mają dość pokarmu potrzebnego do pełnego rozwoju fizycznego i umysłowego. Co więcej, niedożywienie osłabia system odpornościowy organizmu do tego stopnia, że choroby dziecięce takie, jak odra czy biegunka, często stają się śmiertelne. Każdego dnia z powodu niedożywienia i związanych z nim chorób umiera na świecie 19 tysięcy dzieci²⁵. To wszystko nie tylko zwiększa koszty społeczne, wyrażające się ludzkim cierpieniem, ale i uboży wartość ludzkiego kapitału danego kraju, który jest największym jego dobrem.

Wykładnikiem ńędzy szerokich rzesz społecznych krajów Trzeciego Świata są również niegodne człowieka warunki mieszkaniowe. Tylko nieliczni mieszkają w przyzwoitych domach. Na wsi ludzie gnieźdzą się w chatach ulepionych z gliny, pozbawionych bieżącej wody, kanalizacji, gazu i elektryczności. W miastach ich schronieniem są baraki zbudowane z kawałków blachy, nadającej się na złom i stojące nad otwartymi kanałami ściekowymi, biegnącymi wzdłuż czegoś, co

²² Por. P. Bairoch, *Diagnostic de l'évolution économique du Tiers-Monde 1900-1968*, Paris 1969, s. 203.

²³ Por. M. Dobroczyński, art. cyt., s. 142. Por. też: A. Bąkiewicz, *Zróźnicowanie poziomu rozwoju gospodarczego na świecie*, w: A. Bąkiewicz i U. Żuławska (red.), *Rozwój w dobie globalizacji*, Warszawa 2010, s. 95.

²⁴ Por. M. Castells, *Koniec tysiąclecia*, tłumaczenie z angielskiego (J. Stawiński i S. Szymański), Warszawa 2009, s. 84-86. Por. też: A. Bąkiewicz, *Charakterystyka gospodarki słabo rozwiniętej*, w: A. Bąkiewicz i U. Żuławska (red.), *Rozwój w dobie globalizacji...*, s. 139n.

²⁵ Por. L.R. Brown, *Wyżyć dziewięć miliardów*, w: L.R. Brown, Ch. Flawin i H.F. French (red.), *Raport o stanie świata. U progu nowego tysiąclecia*, tłumaczenie z angielskiego (W. Bolimowska i J. Gołębiowski), Warszawa 2000, s. 154.

pretenduje do nazwy ulicy²⁶. Według oceny Papieskiej Komisji *Iustitia et Pax* już w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku około sto milionów ludzi nie miało dachu nad głową. Liczbę dzieci, zmuszonych do nocowania na ulicach w samej tylko Ameryce Łacińskiej szacowano w tym samym czasie na dwadzieścia milionów²⁷.

Kraje słabo rozwinięte są ponadto siedliskiem rozpowszechnionego analfabetyzmu. Ten niepożądany fenomen, rozumiany jako nieumiejętność czytania i pisania, jest zdeterminowany z jednej strony przez ograniczony zasięg nauczania obowiązkowego, z drugiej zaś – przez niechęć do zdobywania wykształcenia bądź niemożność jego osiągnięcia. W Trzecim Świecie te przyczyny kumulują się. W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia odsetek ludności w wieku 15 lat i więcej nie umiejącej czytać i pisać wynosił w tym regionie ponad 50% (w krajach gospodarczo rozwiniętych – 3,5%). Wypada zaznaczyć, że w tym samym czasie w 25 najbardziej opóźnionych w rozwoju krajach świata ów wskaźnik był dużo wyższy, bo przekraczał 80%²⁸. W 2000 r. najwyższy poziom analfabetyzmu odnotowano w większości krajów Afryki Subsaharyjskiej (np. w Nigerze – 84%, w Burkina Faso – 76%, w Gambii – 64%, w Senegal – 63%, w Beninie – 62%, w Etiopii – 61%, w Mali – 59%, w Mozambiku – 56%). Nieco mniejsza liczba ludności nie umiejącej czytać i pisać znajduje się na kontynencie azjatyckim (np. w Bangladeszu – 59%, w Nepalu – 58%, w Pakistanie – 58%, w Jemenie – 54%, w Laosie – 52%). Także w innych krajach słabo rozwiniętych odsetek analfabetów przewyższa średnią ogólnoswiatową (20,6%)²⁹. Dla pełni obrazu należy dodać, że poważnym problemem krajów Trzeciego Świata jest ogromny odsiew uczniów uczęszczających do szkół. W uboższych krajach azjatyckich przeciętnie w ciągu pierwszych czterech klas szkoły podstawowej porzuca naukę około 50% dzieci, a w Afryce – prawie 70%. Taki stan rzeczy ma swoje źródło w materialnym niedostatku rodziców: dzieci opuszczają szkołę, bo muszą zarabiać na elementarne przeżycie. W konsekwencji, w znacznej liczbie krajów opóźnionych w rozwoju występuje zjawisko wtórnego analfabetyzmu³⁰.

Ponadto charakterystyczną cechą rozwijających się liczebnie krajów Trzeciego Świata jest niski poziom opieki zdrowotnej. Na jednego lekarza przypada

²⁶ Por. J. Balicki, *Konferencja dotycząca osiedli ludzkich Habitat II (Stambuł, 3-14 czerwca 1996)*, „Społeczeństwo”, wydanie polskie, 3 (1996), nr 3, s. 486n. Por. też: E. Rosset, *Eksplzja demograficzna*, Warszawa 1978, s. 150n.

²⁷ Por. dokument ogłoszony z okazji Międzynarodowego Roku Schronienia dla Bezdomnych: *Co uczyniłeś ze swoim bezdomnym bratem? Kościół a problem mieszkaniowy* (27.12.1987 r.); tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 9 (1988), nr 2, s. 7.

²⁸ Por. M. Latuch, *Demografia społeczno-ekonomiczna*, Warszawa 1980, s. 384n.

²⁹ Por. *Rocznik Statystyki Międzynarodowej GUS 2003...*, s. 72n.

³⁰ Por. E. Rosset, dz. cyt., s. 140.

tam średnio 8500 mieszkańców, podczas gdy w krajach gospodarczo rozwiniętych ta relacja wynosi 1:850. Niedrogich instytucji leczniczych, dostępnych dla szerokich rzesz społecznych, jest niewiele. Opieka lekarska w miejscach pracy należy do rzadkości, a wieś jest jej pozbawiona całkowicie. Kredyty asygnowane na świadczenia medyczne, na budownictwo szpitali, na przygotowanie kadr medycznych są znikome, a oprócz tego ograniczają się do stolic i wielkich miast. W rezultacie sytuacja zdrowotna regionów opóźnionych w rozwoju jest wręcz tragiczna. Więcej niż miliard ludzi żyje tam na terenach zagrożonych malarią, od 500 do 700 miliardów cierpi na jaglicę, ponad 500 milionów – na różne choroby tropikalne, około 10 milionów choruje na trąd³¹. W ostatnim ćwierćwieczu pojawiło się ponadto nowe zagrożenie epidemiczne w postaci zespołu chorobowego określanego mianem AIDS. Według szacunków Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) liczba osób zakażonych wirusem HIV w 2001 r. wynosiła 40 milionów, z czego 37 milionów to mieszkańcy krajów słabo rozwiniętych³².

Trzeci Świat dysponuje ogromnym potencjałem siły roboczej. W ujęciu liczbowym jest on co najmniej dwa razy większy od potencjału regionów gospodarczo rozwiniętych. Pozytywy tego czynnika ogranicza jednak z jednej strony niska wydajność pracy, z drugiej zaś – masowe bezrobocie. W warunkach stałego niedożywienia ludności, nie najlepszego stanu jej zdrowia i niemal powszechnego analfabetyzmu, niska wydajność pracy nie może dziwić. Gdy chodzi o bezrobocie, to według szacunków Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) pod koniec ubiegłego stulecia liczba niezatrudnionych w obszarze zaliczanym do Trzeciego Świata zbliżyła się do 80 milionów³³. Sugeruje się – nie bez racji – że tę liczbę trzeba podwoić, bo co najmniej taka sama ilość mieszkańców krajów słabo rozwiniętych jest zatrudniona jedynie dorywczo³⁴.

Zarysowana sytuacja w najbliższej przyszłości skomplikuje się jeszcze bardziej, ponieważ przewidywany dalszy wzrost ludności świata będzie udziałem wyłącznie regionów mniej rozwiniętych. Według średniego wariantu najnowszej prognozy Organizacji Narodów Zjednoczonych, w połowie bieżącego stulecia kraje Trzeciego Świata powiększą swój stan posiadania o 3337 milionów mieszkańców³⁵. W tym samym czasie w regionach bardziej rozwiniętych ujawni się

³¹ Por. tamże, s. 154-156.

³² Por. J. Balicki, E. Frączak, Ch.B. Nam, *Przemiany ludnościowe: fakty – interpretacje – oceny*, t. I, Warszawa 2003, s. 174. AIDS (*Acquired Immune Deficiency Syndrome*) to zespół chorobowy, którego przyczyną jest zakażenie wirusem HIV (*Human Immunodeficiency Virus*), uszkadzającym i rozregulującym system odpornościowy człowieka.

³³ Por. T. Budnikowski, *Bezrobocie na świecie i w Polsce*, Poznań 2002, s. 14 n.

³⁴ Por. E. Rosset, dz. cyt., s. 122.

³⁵ Por. *Rocznik Statystyki Międzynarodowej GUS 2009...*, s. 46.

wyraźny regres populacyjny. Najistotniejszy spadek liczby ludności będzie miał miejsce w Europie, której potencjał ludnościowy w latach 2000-2050 zmniejszy się aż o 124 miliony (o 17% – w tym w Europie Wschodniej o 27%). Natomiast największy wzrost demograficzny w tym samym czasie wystąpi w Afryce Środkowej, której zaludnienie powiększy się 3,5 razy. Łącznie do 2050 w Afryce przybędzie ponad 1,2 miliarda mieszkańców³⁶.

§ 2. Narastanie tendencji antynatalistycznych

Zasygnalizowany w poprzednim paragrafie fakt, że znaczny i przyspieszony wzrost ludnościowy jest i będzie nadal udziałem krajów powszechnego już dzisiaj niedostatku, niedożywienia, analfabetyzmu i innych klęsk społecznych, budził i w dalszym ciągu budzi niepokój wielu demografów, ekonomistów, ekologów i polityków. Nierzadko z ich ust można usłyszeć opinię, że zaistniały stan rzeczy grozi poważnym kryzysem materialnym i moralnym w skali całego globu. W konkluzji takiego osądu pojawia się teza, że trzeba możliwie szybko i *wszelkimi sposobami* dążyć do położenia kresu populacyjnej ekspansji regionów opóźnionych w rozwoju społeczno-gospodarczym (por. MM 187). Sugeruje się przy tym, że taki postulat – z uwagi na *nagłący charakter sytuacji* – może a nawet powinien liczyć na światową zgodę (por. IL 17).

Drogę współczesnemu pesymizmowi demograficznemu uutorowała teoria angielskiego ekonomisty, pastora Tomasza Roberta Malthusa (1766-1834). Sformułowane przez niego „prawo ludności” głosi, że dynamizm przyrostu naturalnego jest nieporównywalnie silniejszy, aniżeli tempo wzrostu podaży niezbędnych do godnego życia środków utrzymania. Rozwój ludności bowiem, jeśli nie napotyka na przeszkody, dokonuje się w postępie geometrycznym (1, 2, 4, 8, 16, 32 itd.), a wzrost zasobów żywności – w najlepszym razie – w postępie arytmetycznym (1, 2, 3, 4, 5, 6 itd.). Aby w tych warunkach nie dopuścić do nieuchronnej *katastrofy umieralności* w postaci epidemii głodu, chorób endemicznych i konfliktów zbrojnych, trzeba zastosować *prewencyjne ograniczenia*, mające na celu zmniejszenie potencjalnej płodności³⁷. Jakkolwiek rzeczywistość, jeszcze za życia Malthusa, zadała kłam głoszonej przez niego teorii, nastroje pesymizmu i defetyzmu demograficznego w ciągu XIX stulecia nadal były żywe. Ze zdwojoną zaś siłą zaznaczyły się one w wieku XX w dość istotnie zmodyfikowanej formule, która zyskała miano neomaltuzjanizmu³⁸.

³⁶ Por. M. Okólski, *Demografia...*, s. 184.

³⁷ Por. *Prawo ludności*, tłumaczenie z angielskiego (A. Krzyżanowski), Warszawa 1925, s. 57 nn.

³⁸ T.R. Malthus oraz jego zwolennicy, nazywani maltuzjanistami, stali na stanowisku, że hamowanie tempa reprodukcji ludności może się odbywać przez ograniczanie

Do głównych propagatorów populacyjnego katastrofizmu w pierwszych pięciu dekadach ubiegłego stulecia zalicza się: Raymonda Pearla, Williama Vogta, Roberta Cooka i Gastona Bouthoula³⁹. Pierwszy z nich zdobył duży rozgłos już w okresie międzywojennym. W oparciu o badania przeprowadzone nad rozmnażaniem się niektórych gatunków biologicznych, sformułował on tezę głoszącą, że wszelkie istoty żywe wykazują tendencję do maksymalnego wzrostu ilościowego, nie liczącego się z obiektywnymi uwarunkowaniami bytowymi, co sprowadza na nie nieuchronną zagładę. Takie niebezpieczeństwo grozi również gatunkowi ludzkiemu, jeśli nie zastosuje się skutecznych sposobów zahamowania nadmiernego przyrostu naturalnego⁴⁰. Po II wojnie światowej problem „przeludnienia” świata w niezwykle dramatycznej formie zarysował William Vogt. Utrzymywał on, że liczebność każdej populacji jest ograniczona przede wszystkim przez jej bioetyczny potencjał, czyli przez możliwości produkcyjne zamieszkiwanej przezeń przestrzeni. Nieliczenie się z tą prawidłowością sprawia, że w miarę upływu czasu zdobycie niezbędnych środków do życia staje się coraz trudniejsze. Innymi słowy kontynuacja wykładniczego tempa wzrostu demograficznego oznacza zagładę znacznej liczby ludności i bezwartościową wegetację tych, którzy ocaleją. Jedy- nym ratunkiem jest radykalne ograniczenie tempa przyrostu naturalnego przy użyciu wszystkich dostępnych środków, z eksterminacją „nadmiaru” ludności w krajach zacofanych gospodarczo włącznie⁴¹. Niemniej apokaliptyczną wymowę mają poglądy Roberta Cooka. Uważa on, że nadmierna rozrodczość stanowi dla współczesnej cywilizacji identyczne zagrożenie jak bomba atomowa. Dlatego też w krajach biednych, charakteryzujących się eksplozywnym wzrostem ludności, głównym zadaniem medycyny powinno być nie leczenie ludzi, przedłużanie ich życia, lecz przede wszystkim skuteczne zapobieganie ich rozmnażaniu się. W tym kontekście R. Cook wspomina o groźbie „kryzysu genetycznego”, którego przejawem ma być stopniowe pogarszanie się genetycznej jakości rodzaju ludzkiego na skutek szybkiego rozmnażania się najbiedniejszych i niewykształconych, podczas gdy warstwy wyższe, bogate i wykształcone, reprodukują się w sposób

wzrostu poziomu życia oraz przez propagowanie seksualnej wstrzemięźliwości i opóźnianie zawierania związków małżeńskich. Neomaltuzjaniści natomiast uważają, że skuteczne przeciwdziałanie groźbie przeludnienia zakłada stosowanie rygorystycznej kontroli urodzeń (por. M. Okólski, J. Pajestka, *Ludność i gospodarka świata*, Warszawa 1978, s. 228n.).

³⁹ Por. E. Rosset, *Przyszłość ludzkości w oczach pesymistów*, „Studia Demograficzne”, 1978, nr 52, s. 23-28.

⁴⁰ Por. *The Biology of Population Growth*, New York 1925.

⁴¹ Por. *The Road to Survival*, New York 1948. Po ostrej krytyce, z jaką spotkał się ze strony poważnych i powszechnie cenionych uczonych (m.in. Josué de Castro i Colin Clark) W. Vogt złagodził nieco swe propozycje „ocalenia” ludzkości (por. *People! Challenge to Survival*, New York 1960).

wyraźnie deficytowy⁴². Radykalną kontrolę przyrostu naturalnego jako podstawowy, jeśli nie jedyny, środek opanowania nadmiernego wzrostu demograficznego w krajach gospodarczo zacofanych postuluje również francuski socjolog, Gaston Bouthoul. Jego zdaniem wszelkie planowanie ekonomiczne w odniesieniu do tych krajów jest mało realne, jeśli nie zawiera równocześnie programu uregulowania ekspansji populacyjnej, która pożera awansem postęp, wyprzedzając produkcję siedmiomilowymi krokami⁴³. Ponadto uważa on, że postulat priorytetowego dążenia do ograniczenia wzrostu ludnościowego w skali ogólnoświatowej narzuca się z uwagi na konieczność zabezpieczenia pokoju w stosunkach międzynarodowych. Biologiczna ekspansja bowiem, jako główne źródło agresywności, uniemożliwia harmonijne współżycie między narodami. Bez *rozbrojenia demograficznego* – według Bouthoula – nie ma mowy o *rozbrojeniu militarnym*⁴⁴.

Liczba badaczy, zajmujących się problematyką demograficzną, a rozstrząsających wizję grozących ludzkości klęsk społecznych, gospodarczych czy politycznych, mających swe źródło w nieposkromionym wzroście populacyjnym, w znaczący sposób zwiększyła się w ostatnich dziesięcioleciach minionego wieku. Większość prezentowanych w tym przedmiocie analiz eksponuje niebezpieczeństwo drastycznego spotęgowania współczynnika umieralności na skutek niedostatku żywności. Na przykład Georg Borgstrom w książce opatrzonej alarmistycznym tytułem *Głodująca planeta. Współczesny świat na krawędzi głodu* pisze tak: *Jeśli ludność świata będzie nadal wzrastać w obecnym tempie, grozi jej podwajanie się co 35-40 lat, a to oznacza, że do utrzymania obecnego poziomu życia, który przecież jest za niski dla przeszło połowy aktualnych mieszkańców Ziemi, niezbędne będzie ośmiokrotne zwiększenia produkcji artykułów spożywczych w ciągu 120 lat. Chcąc zaspokoić minimalne wymagania wszystkich ludzi żyjących obecnie na Ziemi, trzeba byłoby natychmiast podwoić produkcję żywności. Czy ktokolwiek naprawdę wierzy, że cud taki jest możliwy? Jeśli objęlibyśmy racjonowaniem całą żywność dostępną na kuli ziemskiej, dając każdemu dokładnie taki sam przydział, to oznaczałoby to głód powszechny*⁴⁵. Cytowany autor uważa, że większość prób, zmierzających do zahamowania wzrostu liczby ludności, jest realizowana w miniaturowej skali. Tymczasem jest potrzebny szeroko zakrojony program mobilizacji sił intelektualnych świata, który skłoniłby ludzi do odpowiedzialnej refleksji nad zaspokajaniem najbardziej pierwotnego

⁴² Por. *Human Fertility – The Modern Dilemma*, London 1951.

⁴³ Por. *La surpopulation dans le monde*, Paris 1958.

⁴⁴ Zresztą – według G. Bouthoula – wojna wypełnia funkcję społeczną, bowiem wywołany przeludnieniem konflikt zbrojny pociąga za sobą straty w ludziach, przywracając równowagę demograficzną (*relaxation démographique*). Por. dz. cyt., s. 266 nn.

⁴⁵ *The Hungry Planet. The Modern World at the Edge of Famine*, New York 1965; tłumaczenie polskie (M. Choynowski i B. Góra), Warszawa 1971, s. 23.

instynktu rozmnażania się. *Musimy* – argumentuje Borgstrom – *zdobyć się na realną ocenę sytuacji i zapoznać z faktami, które zbyt długo przestonięte były mgłą frazesów i potocznych wywodów. Zarówno laicy, jak i ludzie wykształceni, są w sposób pożałowania godny nieświadomi tych spraw i muszą polegać na niefrasobliwych i pokrętnych diagnozach. Trzeba, abyśmy uświadomili sobie i docenili fakt, że groźna głodu staje się teraz naprawdę powszechna i z pewnością nie ogranicza się już do mnożących się w zawrotnym tempie milionów mieszkańców Azji. Realne niebezpieczeństwo zagraża całej naszej cywilizacji*⁴⁶.

Do upowszechnienia pesymistycznego punktu widzenia na demograficzną przyszłość współczesnego świata w nader istotnym zakresie przyczyniło się głośne studium, opracowane przez grupę uczonych z Instytutu Technologicznego w Messachusetts (Donella H. Meadows, Denis L. Meadows, Jorgen Randers i William W. Behrens III) i opublikowane pod nazwą Pierwszego Raportu dla Klubu Rzymskiego, najpierw w USA⁴⁷, a następnie – w różnojęzycznych przekładach – w wielu innych krajach, w tym również w Polsce⁴⁸. Jego treść koncentruje się na komputerowej analizie pięciu głównych trendów rozwojowych o globalnym znaczeniu: przyrostu ludności, uprzemysłowienia i produkcji środków trwałych, produkcji żywności, wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów surowcowych oraz degradacji środowiska naturalnego. Autorzy opracowania są zdania, że wymienione czynniki wykazują wzrost wykładniczy na podstawie wzajemnego na siebie oddziaływania według zasady sprzężeń zwrotnych. W związku z tym formułują tezę, że przy zachowaniu dotychczasowych tendencji rozwojowych w ciągu około stu lat należy oczekiwać dojścia do granic możliwości dalszego wzrostu. Warunkiem biologicznego i cywilizacyjnego przetrwania ludzkości jest całkowite zahamowanie rozwoju nie tylko demograficznego, ale i gospodarczego⁴⁹. Niemniej pesymistyczną wymowę ma opracowanie Mihajla Mesarovića i Eduarda Pastela, zwane Drugim Raportem dla Klubu Rzymskiego⁵⁰. Elaborat ten różni się od pierwszego przede wszystkim tym, że rozważa możliwości dalszego rozwoju świata nie w całości, ale w kontekście dziesięciu współzależnych podsyst-

⁴⁶ Tamże, s. 24. W podobnym tonie wypowiadali się też inni badacze (R. Dumont, B. Rosier, *The Hungry Future*, New York 1969; P.R. Ehrlich, *The Population Bomb*, New York 1971).

⁴⁷ Por. *The Limits to Growth. A Report for the Club of Rome's. Project on the Predicament of Mankind*, New York 1972. Klub Rzymski, na którego zlecenie cytowana praca powstała, ukonstytuował się w kwietniu 1968 r. Od 1973 r. istnieje on jako oficjalna organizacja międzynarodowa z siedzibą w Genewie i zrzesza blisko 80 naukowców i praktyków, zwłaszcza przemysłowców.

⁴⁸ Por. *Granice wzrostu*, tłumaczenie z angielskiego (W. i S. Rączkowsky), Warszawa 1977.

⁴⁹ Por. tamże, s. 193 n.

⁵⁰ Por. *Mankind at the Turning Point*, New York 1974. Wydanie polskie: *Ludzkość w punkcie zwrotnym*, tłumaczenie z angielskiego (W. i S. Rączkowsky), Warszawa 1977.

temów regionalnych, zaszeregowanych do dwóch makroregionów – Północ (kraje gospodarczo rozwinięte) oraz Południe (kraje opóźnione w rozwoju) – między którymi występuje i pogłębia się tak zwana „luka technologiczno-rozwojowa”. Zastosowanie wielopoziomowego modelu świata dało asumpt do sformułowania wniosku, że grożący ludzkości kataklizm będzie nie tyle katastrofą globalną, co raczej katastrofą „na raty”. Wystąpi on bowiem w różnych regionach świata w różnym czasie i z różnych przyczyn. Aby zażegnać to niebezpieczeństwo, niezbędne jest wejście na drogę wzrostu organicznego, który powinien zastąpić aktualnie realizowany wzrost nieodróżnicowany, a więc powielany z roku na rok. To zaś wymaga nade wszystko zahamowania wzrostu populacyjnego. Podobny postulat zawierają kolejne raporty „dla Klubu Rzymskiego”, publikowane w latach 1976-1989, oraz pierwszy własny raport tej organizacji ogłoszony w 1991 r.⁵¹ Raporty te nie mają wprawdzie – w przeciwieństwie do dwóch pierwszych opracowań – charakteru prognozy ostrzegawczej, tym niemniej u podłoża nakreślonych w nich programów tkwi ta sama pesymistyczna orientacja, wywodząca się z przekonania o niemożliwości dalszego wzrostu ludności wskutek naturalnych ograniczeń ziemskiej ekosfery. Symptomem zbliżania się ludzkości do granic rozwoju ma być z jednej strony wzrastająca dewastacja środowiska naturalnego, z drugiej zaś – pojawienie się różnorodnych zaburzeń o charakterze globalnym (np. kryzys żywnościowy, procesy inflacyjne, bezrobocie, terroryzm itp.).

Propagowane od wielu lat na szeroką skalę apokaliptyczne wizje skutków eksplozji demograficznej przyczyniły się do upowszechnienia *mentalności przeciwniej życiu* (por. FC 30), a w dalszej konsekwencji do zainicjowania *systematycznych kampanii antynatalistycznych* (por. SRS 25). Nie da się zaprzeczyć, że we współczesnym świecie mamy do czynienia ze świadomie zaplanowaną polityką antypopulacyjną o globalistycznym obliczu. Posługuje się ona specyficznymi metodami działania, mając do dyspozycji określony budżet, pochodzący ze składek różnych państw oraz dotacji licznych fundacji, stawiających sobie skądinąd nader wzniosłe i humanitarne cele⁵².

⁵¹ Najważniejsze raporty „dla Klubu Rzymskiego”, opublikowane w wymienionym okresie ukazały się w języku polskim: J. Tinbergen (red.), *O nowy ład międzynarodowy*, tłumaczenie z angielskiego (W. i S. Rączkowsky), Warszawa 1978; J. Botkin, M. Elmandjra, M. Malitza, *Uczyć się – bez granic. Jak zewrzeć „lukę ludzką”?*, tłumaczenie z angielskiego (zbiorowe), Warszawa 1982; G. Friedrichs, A. Schaff (red.), *Mikroelektronika i społeczeństwo. Na dobre czy na złe?*, tłumaczenie z angielskiego (zbiorowe), Warszawa 1987; B. Schneider, *Rewolucja bosych*, tłumaczenie z angielskiego (W. i S. Rączkowsky), Warszawa 1989. Również opracowany przez A. Kinga i B. Schneidera raport Rady Klubu Rzymskiego został opublikowany w polskim przekładzie (W. i S. Rączkowsky) pt. *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać?*, Warszawa 1992.

⁵² Por. M.A. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania*, tłumaczenie z angielskiego (G. Grygiel), Warszawa 2010,

Programy antynatalistyczne za główny, a niejednokrotnie za jedyny czynnik skutecznej „kontroli demograficznej”, uważają stosowanie antykoncepcji, sterylizacji oraz aborcji. *Wszystkie te sztuczne metody* – czytamy w dokumencie Papieskiej Rady do spraw Rodziny – *rodzą problemy etyczne, istotne zarówno w tym, co dotyczy ludzkiego życia, jak i praw osoby i rodziny* (IL 28).

Antykoncepcja oznacza umyślne zniweczenie potencjalnej płodności jednego lub więcej aktów seksualnych. Wyodrębnia się antykoncepcję mechaniczną i chemiczną. W pierwszym wypadku wchodzi w grę wytworzenie fizycznej bariery pomiędzy plemnikami i komórką jajową bądź wprowadzenie do jamy macicy specjalnych wkładek, uniemożliwiających implantację zarodka. W obrębie metod chemicznych wskazuje się na szczególną użyteczność antykoncepcji hormonalnej, która polega na doustnym podawaniu mieszaniny hormonów steroidowych, estrogenów i progesteronu. Działanie tego ostatniego polega na zapobieganiu owulacji oraz zmianie konsystencji śluzu szyjki macicy, co utrudnia przenikanie plemników. Wypada zaznaczyć, że antykoncepcja jest na ogół rozpatrywana wyłącznie pod kątem widzenia jej skuteczności. Oznacza to priorytetowo technologiczne podejście do tej formy sterowania płodnością. Poza tym trzeba wziąć w rachubę i tę okoliczność, że niektóre środki hormonalne (np. RU 486 czy pigułka Morning – After Pill) nie mieszczą się w ramach antykoncepcji, wywołują bowiem efekty wczesnoporonne, uniemożliwiając zagnieżdżenie zapłodnionego już jaja (por. IL 30)⁵³.

Inną metodą „kontroli demograficznej” jest propagowana w wielu krajach sterylizacja żeńska i męska. Polega ona na przerwaniu w wyniku interwencji chirurgicznej drożności dróg wyprowadzających nasienie lub transportujących komórkę jajową. Do najbardziej znanych i najczęściej stosowanych sposobów ubezpłodniających kobietę należy histerektomia (usunięcie trzonu, a nierzadko i szyjki macicy) oraz podwiązanie jajowodów. W odniesieniu do mężczyzn najczęstszą metodą ubezpłodniającą jest wasektomia (po nacięciu moszny usuwa się część prawego lub lewego nasieniowodu). W wymiarze moralnym sterylizacja – jako rozmyślne zniszczenie funkcji rozrodczej – nie tylko gwałci ludzką godność, lecz również pozbawia ludzi wszelkiej odpowiedzialności w sferze płciowej i prokreacyjnej. Ponadto promowanie sterylizacji rodzi poważne wątpliwości związane z poszanowaniem praw osobowych. Te wątpliwości dotyczą zwłaszcza rzetelności i jakości informacji o nieodwracalnych zazwyczaj skutkach chirurgicznego ubezpłodnienia. Nierzadko bowiem – podobnie zresztą jak w wypadku pigulek

s. 154-165. Por. też: A. Muszala, *Medycyna a globalizacja. Michela Schooyansa krytyka globalistycznej polityki antynatalistycznej*, Kraków 2003, s. 19.

⁵³ Por. P. Bortkiewicz, *W służbie życia. Demaskacja „kultury śmierci”*, Niepokalanów 1999, s. 29-33.

wczesnoporonnych – używa się tu eufemizmów. Na przykład w zastosowaniu do zabiegu podwiązania jajowodów nie mówi się o sterylizacji, ale o „chirurgicznej antykoncepcji”. Niemniejsze wątpliwości budzi wiarygodność świadomej i dobrowolnej zgody uzyskiwanej od zainteresowanych osób na przeprowadzenie sterylizacji, zwłaszcza w wypadku, gdy prezentują one niedostateczny poziom wykształcenia (por. IL 31)⁵⁴.

Pomimo oficjalnych zaprzeczeń jako metoda regulacji wzrostu populacyjnego jest również zalecana w sposób jawny lub zawoalowany aborcja. Jest to zabieg, mający na celu przerwanie zainicjowanego już procesu ludzkiego życia w stadium prenatalnym. W praktyce wchodzi tu w grę następujące ewentualności: inwazja do macicy przez drogi rodne (np. łyżeczkowanie bądź wysysanie płodu), stosowanie środków farmakologicznych lub chemicznych powodujące zniszczenie związków życia na etapie wczesnoembrionalnym (np. wkładki wewnątrzmaciczne, niektóre środki hormonalne czy metody immunologiczne) lub płodowym (np. zatrucie roztworem soli czy wywołanie porodu za pomocą prostagladyn) oraz uśmiercenie płodu na drodze interwencji chirurgicznej (np. hysterotomia)⁵⁵. Z problemem aborcji mamy do czynienia już od czasów starożytnych. Pod wpływem moralno-prawnych zasad judaizmu i chrześcijaństwa zaczęła się utrwalać postawa potępiająca spędzanie płodu. Sytuacja ta jednak uległa radykalnej zmianie po II wojnie światowej, kiedy to wiele państw dopuściło możliwość wykonania legalnego zabiegu aborcji z różnych przyczyn. Obecnie permissywnymi prawami, według których ciężarna kobieta może dokonać przerwania ciąży niemal „na własne życzenie”, objętych jest około 2/3 ludzkości w skali światowej⁵⁶. Przez pewien czas legalizacji aborcji nie ośmielono się traktować jako środka zapobiegającego „kataklizmowi demograficznemu”. Co więcej, zalecenia dwóch ostatnich Międzynarodowych Konferencji Ludnościowych w Meksyku (1984 r.) i w Kairze (1994 r.) zaakceptowane przez wszystkie narody biorące w nich udział, wyraźnie odrzucają aborcję jako metodę „kontrolu demograficznej”⁵⁷. Ponieważ

⁵⁴ Moralny sprzeciw budzi również stosowanie „zachęt finansowych”. Np. w latach 80. ubiegłego stulecia w Indiach kobieta w wieku rozrodczym, która zgłaszała się do punktu medycznego, aby poddać się zabiegowi sterylizacji, otrzymywała premię w wysokości 22 dolarów, zaś mężczyzna – 15 dolarów. Wypada dodać, że przeciętny miesięczny zarobek w Indiach wynosił wówczas około 6 dolarów (por. A. Muszala, dz. cyt., s. 58).

⁵⁵ Por. B. i J. Willke, *Aborcja. Pytania i odpowiedzi*, tłumaczenie z angielskiego (E. i L. Kowalewscy), Gdańsk 1991, s. 87-96.

⁵⁶ Por. M. Schooyans, *Aborcja a polityka*, tłumaczenie z francuskiego (K. Deryło), Lublin 1991, s. 18-22. Por. też: J. Balicki, E. Frączak, Ch.B. Nam, dz. cyt., s. 385-387.

⁵⁷ Por. D. Kornas-Biela, Śmierć starła się z życiem. Echa Konferencji Kairskiej, „Ethos”, 8 (1995), nr 1, s. 267. Wypada jednak zaznaczyć, że Dokument Końcowy Konferencji Kairskiej – w przeciwieństwie do wcześniejszych dokumentów z Bukaresztu i Mek-

jednak adresowane do krajów Trzeciego Świata programy antynatalistyczne, skoncentrowane dotąd na popularyzowaniu antykoncepcji i sterylizacji, nie przynoszą pożądanych efektów, narasta presja, by uzupełnić je inicjatywami upowszechniającymi praktykę przerywania ciąży (por. IL 35).

W konkluzji tych rozważań trzeba jeszcze wspomnieć, że nasilająca się we współczesnym świecie kampania antypopulacyjna wciąga w swoje tryby biomedyczne centra naukowe, ośrodki służby zdrowia, mass-media, a nade wszystko prywatne, państwowe i międzynarodowe organizacje, postrzegane na ogół jako humanitarne i dobroczynne. Co więcej, antynatalistyczne inicjatywy i programy nie są obce nawet wyspecjalizowanym instytucjom Organizacji Narodów Zjednoczonych, takim jak: Światowa Organizacja Zdrowia (WHO – World Health Organisation), Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych (UNPFA – United Nations Population Fund Activities), Program Rozwoju Narodów Zjednoczonych (UNDR – United Nations Development Programme), Fundusz Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom (UNICEF – United Nations Children’s Fund) oraz Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO – Food and Agriculture Organisation)⁵⁸. W końcu nie można nie zasygnalizować istotnego wpływu w tworzeniu i propagowaniu *anti-life mentality* ruchów nieformalnych, takich jak Międzynarodowa Federacja Planowanego Rodzicielstwa (IPPF – International Planned Parenthood Federation) czy radykalne ugrupowania feministyczne. Te ostatnie od pewnego czasu wykorzystują między innymi konferencje międzynarodowe organizowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych, a nawet Międzynarodowy Trybunał Praw Człowieka do obrony i propagowania „nowych praw”, opartych o holistyczną wizję zdrowia⁵⁹. W ostatecznym bilansie usprawiedliwia to stosowanie restrykcyjnej polityki populacyjnej, czego wymowną ilustracją są komunistyczne Chiny, a także próby uzależniania pomocy gospodarczej, udzielanej na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego, od wprowadzenia w życie radykalnych programów „kontroli urodzeń”⁶⁰.

syku – w odniesieniu do państw, które zalegalizowały przerywanie ciąży, zaleca rządów tych państw zapewnienie tzw. „bezpiecznej aborcji”, tzn. przeprowadzonej przez osobę wykwalifikowaną i przy zachowaniu medycznych standardów (por. tamże, s. 268).

⁵⁸ Por. M. Schooyans, *Przeciw wzrostowi demograficznemu ubogich. Ideologia bezpieczeństwa demograficznego*, w: K. Majdański (red.), *Arena bitwy o życie. Aktualna sytuacja demograficzna w świecie i w Polsce*, Łomianki 2000, s. 52-54.

⁵⁹ Por. A. Muszala, dz. cyt., s. 109n.

⁶⁰ Por. E. Roccella, L. Scaraffia, *Wojna z chrześcijaństwem. ONZ i Unia Europejska jako nowa ideologia*, tłumaczenie z włoskiego (K. Klauza), Częstochowa 2006, s. 130-141.

Rozdział II

MAGISTERIALNA OCENA WSPÓŁCZESNEJ SYTUACJI DEMOGRAFICZNEJ

§ 1. Nauczanie Jana XXIII i Pawła VI

Wspomniano już, że Urząd Nauczycielski Kościoła nie bagatelizuje poważnych i wielorakich komplikacji oraz zagrożeń, jakie niesie ze sobą przyspieszony i nierównomierny rozwój ludności świata. Świadczy o tym aktywne uczestnictwo Stolicy Apostolskiej w ogólnoświatowej debacie na te tematy od początku pojawienia się nowożytnej „kwestii demograficznej”⁶¹. Wypada jednak podkreślić, że oficjalne nauczanie Kościoła w przedmiocie demografii jest wpisane w całość katolickiej doktryny moralnej, zwłaszcza w naukę o ludzkiej płciowości i powołaniu rodziny, a także o sensie życia społecznego i roli władz publicznych. Jak wiadomo, ta nauka opiera się na integralnej wizji człowieka, stanowiącego centrum Bożego dzieła stworzenia i powołanego do eschatycznego zbawienia. Z tej to właśnie racji kościelne magisterium niezmiennie stoi na stanowisku, że *zorganizowana kontrola urodzeń bezpośrednio lub pośrednio postępująca się działaniami zmierzającymi do ilościowego ograniczania ludności jest sprzeczna z autentycznym rozwojem człowieka* (por. IL 40)⁶².

To stanowisko w obszernej syntezie po raz pierwszy zostało zaprezentowane w encyklice Jana XXIII *Mater et Magistra*, ogłoszonej w dniu 15 maja 1961 r. (por. MM 185-199). Dokument ten zaraz na wstępie zaznacza, że problem uzgodnienia działalności gospodarczej i dobrych warunków bytowych z poważnym wzrostem ludności, tak odnośnie do całego świata, jak i narodów cierpiących niedostatek, domaga się pilnej i konkretnej odpowiedzi (por. MM 185). Ta odpowiedź jednak nie może i nie powinna oznaczać aprobaty rozwiązań niegodnych człowieka, wpływających z wyraźnie materialistycznej koncepcji życia (por. MM 191). Na taką kwalifikację zaś zasługują te propozycje, które nie liczą się z wymogami obiektywnego ładu moralnego rządzącego ludzką prokreacją. *W tej sprawie – czytamy w encyklice – uroczyście ogłaszamy, że życie ludzkie powinno być przekazywane poprzez rodzinę założoną przez małżeństwo, jedno i nierozzerwalne, podniesione dla chrześcijan do godności sakramentu. Przekazywanie życia ludzkiego jest powierzone przez naturę aktowi osobowemu i świadomemu i jako takie jest poddane najmę-*

⁶¹ Por. J. Balicki, E. Frątczak, Ch.B. Nam, dz. cyt., s. 463-466. Por. też: K. Kluzowa, art. cyt., s. 56n.

⁶² Por. J. Nagórny, *Kryzys demograficzny kryzysem wiary człowieka w przyszłość*, „Ethos”, 14 (2001), nr 3, s. 71n.; M. Przykrywka, *Moralne problemy demografii*, „Theologica Thoruniensia”, 3 (2002), s. 237n.

drszym prawom Bożym, prawom niezłamalnym i niezmiennym, które wszyscy powinni przyjąć i zachowywać. Nie można więc używać środków ani posługiwać się metodami, które mogą być dozwolone w przekazywaniu życia roślin i zwierząt. Niechże więc wszyscy uważają życie za święte, a to dlatego, że od samego początku wymaga działania Boga Stwórcy. Ten więc, kto odstępuje od tych Bożych praw, nie tylko uwłacza Jego Majestatowi i okrywa hańbą siebie samego i rodzaj ludzki, lecz także podważa u samych podstaw siłę społeczności, do której należy (MM 193-194).

Poszanowanie prokreacyjnego ładu moralnego nie oznacza bynajmniej poddania się fatalizmowi demograficznemu. Jan XXIII zwraca w pierwszym rzędzie uwagę, że bardziej wnikliwa i wszechstronna analiza aktualnej dynamiki rozwoju populacyjnego w żadnym wypadku nie potwierdza apokaliptycznych wizji przeludnionego świata, skazanego na zagładę. Eksplozyjny wzrost ludności bowiem nie ma bynajmniej znamion jakiegoś prawa natury, ale jest zjawiskiem historycznym, a więc przemijającym. Jego źródłem przecież w zasadniczej mierze jest zmniejszenie stopy umieralności i przedłużenie życia ludzkiego dzięki osiągnięciom medycyny, higieny i ekonomii (por. MM 187). Wiadomo zaś, że postęp w tej dziedzinie nie może być nieskończony. Istnieje bowiem swego rodzaju biologiczna granica ludzkiego życia⁶³. Wiele krajów tę granicę już osiągnęło bądź osiąga, a więc przeciętne trwanie życia już dalej wzrastać tam nie będzie. Poprawa sytuacji w tej materii, jakiej można oczekiwać, będzie polegała na udostępnieniu krajom opóźnionym w rozwoju szansy wyrównania ich poziomu z krajami rozwiniętymi. Stąd też Jan XXIII nie myli się, gdy stwierdza, że prawdziwe rozwiązanie problemu demograficznego wymaga nie tyle ograniczenia *wszelkimi sposobami* przyrostu naturalnego, ile raczej rozwoju ekonomicznego i postępu społecznego krajów Trzeciego Świata, co jednak zakłada międzynarodową współpracę, która pozwoliłaby i uprzyściplniła płodne w doświadczenia, uporządkowane rozprawdzenie kapitałów i ludzi (por. MM 192).

Papieska argumentacja ukazująca bezzasadność katastrofizmu demograficznego nabiera jeszcze większej wagi w świetle innego faktu, zasygnalizowanego w *Mater et Magistra*, a mianowicie, że wbrew najrozmaitszym prorocstwom tempo wzrostu gospodarczego w skali światowej okazuje się szybsze od tempa rozwoju ludności. Oznacza to, że w wymiarze globalnym ani obecnie, ani na niedaleką przyszłość, nie można przewidywać poważniejszych trudności w zabezpieczeniu

⁶³ W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia biologiczna granica życia wynosiła średnio około 70 lat. W opinii demografów, gdyby wysiłki podejmowane dotąd w dziedzinie walki ze śmiercią były kontynuowane, pozwoliłoby to na podniesienie przeciętnego trwania życia noworodka do 80 lat. Por. A. Sauvy, *Granice ludzkiego życia*, tłumaczenie z francuskiego (E. Łozińska), Warszawa 1963, s. 118; E. Rosset, *Trwanie życia ludzkiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 137-146.

rodzinie ludzkiej godnej stopy życiowej (por. MM 188). Papieski optymizm wyraża między innymi z przekonania, że Bóg w swej dobroci i mądrości z jednej strony obdarzył przyrodę niewyczerpaną wprost płodnością, a z drugiej – wyposażył człowieka w taką przenikliwość rozumu, iż przy użyciu odpowiednich środków potrafi on wykorzystać plody ziemi na swe pożywienie i zaspokojenie swoich potrzeb. *Dlatego – czytamy w encyklice – na pewno nie należy dla rozwikłania tego problemu wynajdywać takiego rozwiązania, które zadaje gwałt ustanowionemu przez Boga porządkowi moralnemu oraz przekazywaniu samego życia ludzkiego. Przeciwnie, zadaniem człowieka jest dolożyć starań, aby przy pomocy wszelkiego rodzaju nauk i umiejętności technicznych poznać dobrze siły przyrody i z każdym dniem coraz wszechstronnie ją opanowywać. Zresztą już obecnie osiągnięcia nauki i techniki pozwalają żywić w tym względzie niemal nieograniczone nadzieje na przyszłość* (MM 189)⁶⁴.

Jan XXIII był oczywiście świadom, że wzrost gospodarczy nie obejmuje całego globu ziemskiego, zwłaszcza krajów Trzeciego Świata, gdzie rzuca się w oczy w całej swej grozie tak wielki niedostatek, że można mówić o wyniszczeniu życia ludzkiego przez nędzę i głód (por. MM 198). Zwraca jednak przy tym uwagę, że taki stan rzeczy ma swoje źródło nie w ograniczeniach natury, ale w wadliwym układzie stosunków społeczno-gospodarczych, panujących we współczesnym świecie⁶⁵. Temu zaś można i trzeba zaradzić. Kryzys żywnościowy, występujący w sytuacji globalnego trendu wzrostu ekonomicznego, świadczy jedynie o tym, że *narody nie są między sobą tak solidarnie powiązane, jak być powinno* (por. MM 190). O niedostatku międzynarodowej solidarności – zdaniem papieża – najdobitniej świadczy to, że zarówno najnowsze postępy nauki, jak i osiągnięcia techniki czy też zasoby gospodarcze zużytkowuje się nie na pomoc dla krajów cierpiących niedostatek, ale na zbrojenia, przez które rodzaj ludzki

⁶⁴ Taka ocena sytuacji nie była gołosłowna. Potwierdzały ją zarówno dane statystyczne, jak i opinie ekspertów. Por.: B. Zahorska (red.), *Gospodarka żywnościowa świata 1960-1973 (wybrane dane statystyczne)*, Warszawa 1974; J. de Castro, *Geografia głodu*, tłumaczenie z angielskiego (R. Kutylowski), Warszawa 1954; J. Oser, *Czy ludzie muszą głodować? Krytyka teorii Malthusa*, tłumaczenie z angielskiego (J. Zdanowicz i W. Lewandowski), Warszawa 1960; C.M. Cipolla, *Historia gospodarcza ludności świata*, tłumaczenie z angielskiego (E. Vielrose), Warszawa 1965; W. Lipski, *Czy światu grozi głód?*, Warszawa 1968.

⁶⁵ W tym punkcie stanowisko Kościoła jest zbieżne z oceną sytuacji środowisk marksistowskich. Por.: W. Billig, *Oprawach rozwoju ludności*, Warszawa 1963; J. Guzewaty, *Związki między ludnością i rozwojem ekonomicznym, społecznym, kulturalnym, zasobami naturalnymi i środowiskiem w krajach rozwiniętych i rozwijających się*, „Studia Demograficzne”, 1976, nr 43, s. 59-70; W. Bołoz, *Stosunek etyki katolickiej do współczesnej marksistowskiej koncepcji polityki ludnościowej*, w: S. Olejnik i in. (red.), *Studia z antropologii teologicznej*, Warszawa 1978, s. 283-299.

może zostać doprowadzony do ostatecznego upadku i przejmującej grozą zagłady (por. MM 198; por. też: PT 109)⁶⁶. *Bóg w Swej szczodrobliwości* – czytamy w *Mater et Magistra* – obdarzył ludzi wystarczającymi zasobami dóbr, przy pomocy których mogą oni godnie sprostać ciężarom, związanym z wydawaniem na świat potomstwa. Może to jednak okazać się niełatwe, a nawet wprost niewykonalne, jeśli ludzie, zszedłszy z właściwej drogi i ulegając znieprawieniu myśli, użyją wspomnianych narzędzi wbrew rozumowi ludzkiemu lub wbrew swej społecznej naturze, a zatem wbrew planom samego Boga (MM 199).

Podkreślenie pierwszorzędного znaczenia rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturowego dla rozwiązania trudności, wynikających z eksplozji demograficznej w krajach słabo rozwiniętych, nie oznacza niedoceniaenia znaczenia, a tym bardziej kwestionowania potrzeby odpowiednio pomyślanej i ukierunkowanej polityki populacyjnej. Niejednokrotnie lansuje się pogląd, że Kościół katolicki w kwestii rozwoju ludnościowego odpowiada się za żywiołowość, że nie dopuszcza w tym względzie jakichkolwiek ograniczeń⁶⁷. Każdy, kto zada sobie trud wnikliwego zapoznania się z doktryną katolicką z łatwością zauważy, że taki punkt widzenia jest bezpodstawny. Nie da się zaprzeczyć, że liczne enuncjacje Urzędu Nauczycielskiego Kościoła zawierają pozytywną ocenę rodzin, które świadomie i wielkodusznie zdecydowały się na posiadanie większej liczby dzieci. Takie stanowisko wypływa z przekonania o niewątpliwych wartościach społecznych i wychowawczych hojnego rodzicielstwa⁶⁸. Uwzględniając ten fakt, również Jan XXIII uznał za stosowne umieszczenie w encyklice *Mater et Magistra* apelu o formację młodego pokolenia w duchu gotowości *do znoszenia trudów i niewygód, od których nie wolno uchylać się nikomu, kto podejmuje się zaszczytnego, a trudnego zadania, jakim jest współdziałanie z Bogiem w przekazywaniu życia i wychowaniu potomstwa* (por. MM 195). Tego rodzaju zachętę nie można jednak interpretować w sensie zanegowania potrzeby regulacji poczęć⁶⁹. Zapewne z tej

⁶⁶ Np. obliczono, że gdyby w tym czasie tylko pięć wielkich państw – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Związek Sowiecki, Wielka Brytania, Republika Federalna Niemiec i Francja – zmniejszyło wydatki na zbrojenia o jedną trzecią, to udałoby się przy pomocy uzyskanych w ten sposób środków finansowych nie tylko przezwyciężyć kryzys żywnościowy regionów słabo rozwiniętych, ale w całości pokryć również ich potrzeby inwestycyjne. Por. J. Bernal, *Świat bez wojny*, Warszawa 1960, s. 414.

⁶⁷ Por. S. Albinowski, *Bogactwo i nędza narodów. Studia o gospodarce światowej u progu XXI wieku*, Warszawa 1996, s. 97n.

⁶⁸ Por. T. Makowski, *Prokreacyjna funkcja rodziny w świetle dokumentów Kościoła*, „Colloquium Salutis”, 11 (1979), s. 114-118.

⁶⁹ Por. J. Vialatoux, *Le peuplement humain. Faits et questions. Doctrines et théories. Signification humaine du mariage*, t. II, Paris 1959, s. 11-39. Por. też: R. Mols, *Démographie et paternité responsable*, „Nouvelle Revue Théologique”, 101 (1069), nr 3, s. 260-298; nr 4, s. 396-417.

racji zwołany z inicjatywy Jana XXIII II Sobór Watykański pochwałę wielkodusznego rodzicielstwa powiązał z zasadą prokreacyjnej odpowiedzialności. W świetle tej zasady małżonkowie – jako współpracownicy miłości Boga Stwórcy i jakby jej wyraziciele – powinni zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobić sobie właściwy pogląd na temat liczebności swojej rodziny, biorąc przy tym pod uwagę *zarówno swoje własne dobro, jak i dobro dzieci, czy to już urodzonych, czy przewidywanych*, a także *warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej, jak i duchowej oraz dobro wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła* (por. GS 50).

Przez szereg stuleci maksymalna płodność była niewątpliwą koniecznością, głównie z uwagi na towarzyszącą jej wysoką umieralność. Gdy śmierć zabierała ogromną część, a niekiedy nawet większość wydawanych na świat dzieci, kiedy głód i epidemie dziesiątkowały ludność, trzeba było wysokiej stopy urodzeń, albowiem w przeciwnym wypadku nie można by było liczyć na najskromniejszy nawet przyrost naturalny, a w konsekwencji i rodzaj ludzki przestałby już dawno istnieć. W takich okolicznościach problem świadomego regulowania rozrodczości nie musiał wchodzić w rachubę. Taka potrzeba pojawiła się dopiero w epoce nowożytnej w związku z radykalnym spadkiem umieralności, spowodowanym postępowaniem medycyny i higieny społecznej. Jest rzeczą oczywistą, że jeśli ilość zgonów maleje, to mniej trzeba urodzeń, aby zapewnić pożądaną poziom liczebności rodziny i całego społeczeństwa. W takiej sytuacji nie ma już potrzeby odwoływania się do płodności naturalnej, niejednokrotnie wykorzystującej w maksymalnej skali ludzkie możliwości w zakresie rozrodczości. Naturalnym biegiem rzeczy modernizacja na odcinku zgonów rodzi potrzebę modernizacji na odcinku urodzeń. Nadzieja na taką modernizację leży u podstaw optymistycznego poglądu na możliwość uporania się z trudnościami, wynikającymi z eksplozji demograficznej w ubogich regionach Trzeciego Świata, zaprezentowanego przez Jana XXIII w encyklice *Mater et Magistra*. Z tej też racji w konstytucji pastoralnej o Kościele w świecie współczesnym II Soboru Watykańskiego czytamy, co następuje: *Należy więc roztropnie informować ludzi o postępach nauki w badaniach nad metodami, w których małżonkowie mogą znaleźć pomoc przy regulacji poczęć, a których pewność została dostatecznie wypróbowana i dowiedziona zgodność z porządkiem moralnym* (GS 87). Ten sam dokument mówi też wyraźnie o dopuszczalności ingerowania w dziedzinę wzrostu demograficznego władz publicznych, do kompetencji których należy *wydawać prawa i tworzyć urzędy, na przykład w dziedzinie ustawodawstwa społecznego i rodzinnego w dziedzinie spraw migracji ludności ze wsi do miast, w zakresie służby informacyjnej co do stanu i potrzeb narodu* (por. GS 87). Vaticanum II apeluje ponadto o pomoc w rozwiązywaniu problemów ludnościowych do ludzi nauki, zwłaszcza specjalistów

w dziedzinie biologii, medycyny, socjologii i psychologii, aby starali się zgłębić warunki sprzyjające uczciwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości (por. GS 52).

W analogicznym duchu kościelne stanowisko wobec problemów ludnościowych prezentował następca Jana XXIII na Stolicy Piotrowej Paweł VI. W ogłoszonej w 1967 r. encyklice *Populorum progressio* przyznał on, że przyspieszony wzrost demograficzny w krajach Trzeciego Świata zdaje się *wytwarzać sytuację bez wyjścia* (por. PP 37). Jednocześnie jednak uznał za stosowne przypomnieć, że zagadnienia populacyjne nie mogą być rozpatrywane jedynie w aspekcie społecznym, ekonomicznym czy politycznym, ponieważ ze swej istoty mają one charakter moralny. W podkreślaniu tego faktu kościelne magisterium – zdaniem Pawła VI – poczuwa się do szczególnej odpowiedzialności, ponieważ jego specyficzną misją jest świadczyć o godności i przeznaczeniu człowieka oraz wspierać go w moralnym i duchowym rozwoju. Stąd też w odniesieniu do „kwestii populacyjnej” żadna presja *nie może skłonić Kościoła do doktrynalnych kompromisów czy krótkowzrocznych rozwiązań*⁷⁰. W pełni ludzkie rozwiązanie tej kwestii powinno domagać się sprawiedliwości społecznej, poszanowania Boskich praw życia, szacunku dla godności człowieka, wolności ludów, przodującej roli rodziny, jak i odpowiedzialności samych współmałżonków (por. PP 37, OA 18, HV 23 i 31). Innymi słowy, w poszukiwaniu rozwiązań problemów populacyjnych trzeba respektować prymat dwóch fundamentalnych zasad dotyczących istnienia i rozwoju rodzaju ludzkiego: *Pierwsza zasada, ekonomiczna i polityczna: udostępnić wszystkim ludziom chleb, którego ziemia, uprawiana przez nich w pocie czoła, dostarcza w obfitości. Jest to program trudny, lecz jest podyktowany wymogiem powszechnej sprawiedliwości i rzeczywistości ludzkiej cywilizacji. Druga zasada, moralna i egzystencjalna, dotyczy odpowiedzialnego rodzicielstwa, które zawiera w sobie potwierdzenie świętego charakteru rodziny, wolności jej funkcji rozrodczych i wychowawczych oraz obowiązek kształtowania jej według zasad autonomicznych, ale zawsze mądrych i moralnych*⁷¹.

Pierwsza z wymienionych zasad – ekonomiczna i polityczna – została szczegółowo przeanalizowana w encyklice *Populorum progressio*. Zawarte w niej treści dowodzą, jak jednostronne i nierozsądne są programy, uznające „kontrolę przyrostu naturalnego” w ubogich krajach za nieodzowny i priorytetowy instrument ich rozwoju. Paweł VI poruszał ten problem również w wielu innych

⁷⁰ Por. Przesłanie Pawła VI do sekretarza generalnego III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie..., s. 50. Por. też: E. Weron, *Paweł VI o zagadnieniach populacji i rodziny*, „Collectanea Theologica”, 45 (1975), nr 1, s. 126.

⁷¹ *Prawo do życia*. Przemówienie Pawła VI wygłoszone w Castel Gandolfo w przeddzień inauguracji III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie (18.08.1974 r.) – tłumaczenie polskie: „Chrześcijanin w Świecie”, 6 (1974), nr 6, s. 61.

wystąpieniach. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa przemówienia papieskie: z 4 października 1965 r. do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych⁷² i z 9 października 1974 r. do uczestników Światowej Konferencji Organizacji do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO)⁷³. W pierwszym Paweł VI między innymi zaznaczył, że zadaniem Narodów Zjednoczonych jest zapewnienie, *aby przy stole ludzkości była dostateczna ilość chleba, nie zaś zachęcanie do sztucznej kontroli urodzeń, co byłoby nierozsądnym sposobem zmniejszenia liczby uczestników biesiady życia*⁷⁴. W drugim natomiast wyraził się jeszcze dosadniej, stwierdzając między innymi, co następuje: *Niemożliwym do przyjęcia jest, by ci, którzy sprawują kontrolę nad dobrami i surowcami należącymi do całej ludzkości próbowali rozwiązać problem głodu zabraniając biednym rozmnażać się lub skazując na śmierć głodową dzieci, których rodzice nie mieszczą się w ramach teoretycznych planów zbudowanych w oparciu o czyste hipotezy dotyczące ludzkości. Dawniej, w przeszłości, która miejmy nadzieję już minęła, narody wszczynają wojnę, aby zawładnąć bogactwami swoich sąsiadów. Czyż narzucanie limitującej polityki demograficznej niektórym krajom, aby nie żądały one przynależnej im sprawiedliwie części dóbr tej ziemi, nie stanowi nowej formy wojny?*⁷⁵ Paweł VI był przekonany, że przekształcenie krzywej wzrostu demograficznego tak, aby odpowiadała ona krzywej wzrostu gospodarczego, jest nieosiągalne bez poszanowania zasady sprawiedliwości społecznej. Zasada ta zaś wymaga, by zasoby ziemi były rozdzielane bardziej równomiernie, by potrzebom najbiedniejszych został wyznaczony prymat, a także by bogaci – zarówno jednostki jak i społeczności – zrozumieli potrzebę inwestowania na rzecz najbardziej potrzebujących⁷⁶.

Z kolei druga zasada populacyjnego etosu – moralna i egzystencjalna – w nauczaniu Pawła VI znalazła ukonkretnienie w encyklice *Humanae vitae*. Dokument ten, formułując poprawne pod względem etycznym rozumienie odpowiedzialnego rodzicielstwa (por. HV 10), wyklucza regulowanie rozrodczości: przez bezpośrednie naruszanie rozpoczętego już procesu życia, a zwłaszcza bezpośrednio przerywanie ciąży; przez stałe bądź czasowe obezplodnienie, zarówno mężczyzny, jak i kobiety; a także przez wszelkie inicjatywy, które bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków – miałyby na celu uniemożliwienie poczęcia. Z drugiej strony encyklika *Humanae vitae* aprobuje te sposoby regulowania

⁷² Tłumaczenie polskie: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, t. I, Rzym – Lublin 1987, s. 305-312.

⁷³ Tłumaczenie polskie: „Chrześcijanin w Świecie”, 7 (1975), nr 1, s. 68-74.

⁷⁴ Por. Tłumaczenie polskie, s. 311.

⁷⁵ Tłumaczenie polskie, s. 72.

⁷⁶ Por. *Zapewnić jednostkom i narodom życie godne człowieka*. Przesłanie do sekretarza generalnego III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie..., s. 51n.

rozrodczości, które ograniczają seksualne współżycie do wyznaczonych przez organizm kobiety okresów naturalnej niepłodności (por. HV 14)⁷⁷. Paweł VI nie tylko akcentował konieczność poszanowania ładu moralnego, obowiązującego w dziedzinie przekazywania życia, ale i potrzebę uznania w tym zakresie przodującej roli rodziny i odpowiedzialności samych małżonków. Jego zdaniem polityka demograficzna powinna gwarantować poszanowanie i stałość instytucji rodzinnej oraz zapewnić środki, które pozwoliłyby jej odegrać właściwą rolę⁷⁸. Jakkolwiek władze publiczne w ramach swych kompetencji mogą interweniować w przebieg procesów populacyjnych, to jednak decyzja w sprawie ilości dzieci, które współmałżonkowie chcą wydać na świat, zależy od ich słusznej oceny (por. PP 37). *Ponieważ ocena taka zakłada u rodziców dojrzałe uformowaną świadomość, ważne jest – według Pawła VI – by zostały spełnione wszystkie warunki pozwalające im osiągnąć taki poziom odczucia odpowiedzialności, który byłby zgodny z zasadami moralnymi i prawdziwie ludzki, na którym nie zaniedbując niczego w całokształcie okoliczności, zważaliby na prawa Boskie*⁷⁹. Niemniej istotne jest przypomnienie papieża, że poszanowanie prawa małżonków do określania wielkości swojej rodziny zakłada zagwarantowanie ze strony państwa pomocy i ochrony dla wszystkich dzieci, które zostaną powołane przez nich do życia⁸⁰. Małżonkowie bowiem nie powinni być *karani* za podejmowane decyzje prokreacyjne⁸¹.

Z inspiracji Pawła VI delegacja Stolicy Apostolskiej na III Światową Konferencję Ludnościową w Bukareszcie przestrzegła przed zbyt jednoznacznymi i pochopnymi inicjatywami w przedmiocie rozwoju demograficznego z uwagi na ciągle niewystarczającą znajomość zagadnień ludnościowych, dotyczących najbardziej delikatnej sfery stosunków międzyludzkich, w obrębie których *jeden człowiek powołuje drugiego do życia i daje mu miejsce we wspólnocie ludzkiej*⁸². Jeszcze w toku

⁷⁷ Por. K. Kluzowa, W. Skrzydlewski, *Humanae vitae – czy nadal aktualna? Kilka uwag o tzw. problemie demograficznym we współczesnym świecie*, w: T. Homa i in. (red.), *Katolicka nauka społeczna wobec wybranych problemów współczesnego świata*, Kraków 1993, s. 69-73.

⁷⁸ Por. *Zapewnić jednostkom i narodom życie godne człowieka*. Przesłanie do sekretarza generalnego III Światowej Konferencji Ludnościowej..., s. 51. Por. też: H. Juros, *Etyczne aspekty polityki demograficznej*, w: Z. Strzelecki i A. Ochocki (red.), *Polska a Europa. Procesy demograficzne u progu XXI wieku. I Kongres Demograficzny w Polsce (Warszawa – 15.09.2001)*, t. I, Warszawa 2001, s. 97-116.

⁷⁹ Tamże, s. 51.

⁸⁰ Tamże, s. 52.

⁸¹ Por. *Poszanowanie życia ludzkiego i praw człowieka w światowej polityce ludnościowej*. Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej o. H. de Riedmatena na posiedzeniu konsultacyjnym w Genewie..., s. 58.

⁸² Por. Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej ks. prałata E. Gagnon podczas III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie..., s. 62.

przygotowań do bukareszteńskiej konferencji Henri de Riedmatten OP podkreślał, iż nie ma dostatecznych dowodów na to, by twierdzić, że upowszechnianie modelu rodziny nuklearnej jest idealnym rozwiązaniem problemów demograficznych⁸³. W związku z tym postulował dokładne przebadanie sytuacji w tym względzie w krajach rozwiniętych gospodarczo, w których od kilku generacji upowszechnił się model rodziny małodziejnej. Zwrócił on również uwagę, że *wyłączne skoncentrowanie się na zagadnieniach wzrostu demograficznego, uczynienie z nich przedmiotu uprzywilejowanej kampanii na rzecz rozwoju, skierowanie olbrzymich zasobów dla rozwiązania tego jednego problemu – wypaczy perspektywy i stanie się dla całej ludzkości źródłem nowych frustracji*⁸⁴. Stąd też w toku obrad konferencji delegacja watykańska podkreślała, że polityka populacyjna winna pozostawać w ścisłym związku z całokształtem troski o integralny rozwój człowieka i ludzkiej wspólnoty. Formułowane zaś w tej dziedzinie zalecenia muszą być nad wyraz odpowiedzialne i rozważne, ponieważ *mogą dotknąć człowieka w jego najgłębszej istocie i naruszyć realizację jego najświętszych praw*⁸⁵.

§ 2. Nauczanie Jana Pawła II i Benedykta XVI

Jan Paweł II w nader istotny sposób rozwinął i pogłębił dotychczasowy magisterialny osąd „problemu demograficznego”. Nade wszystko zwrócił uwagę, że największą przeszkodą w poszukiwaniu rozwiązań obiektywnych trudności, związanych ze wzrostem liczby ludności świata, jest pomijanie implikacji moralnych tego zagadnienia. W ocenie papieża współczesny kryzys demograficzny jest przede wszystkim kryzysem moralnym, czego najistotniejszym przejawem jest zamknięcie się na pełną prawdę o godności osoby ludzkiej. W szczególności zapomina się o tym, że głównym bogactwem każdej społeczności jest człowiek, którego *inteligencja pozwala odkryć możliwości produkcyjne ziemi i różnorakie sposoby zaspokajania ludzkich potrzeb, a jego zdyscyplinowana praca i solidarne współdziałanie z innymi umożliwia tworzenie coraz szerszych i coraz bardziej godnych zaufania wspólnot pracy mających dokonywać przekształceń środowiska naturalnego i środowiska społecznego* (por. CA 32)⁸⁶.

⁸³ Por. *Poszanowanie życia ludzkiego i praw człowieka w światowej polityce ludnościowej...*, s. 58.

⁸⁴ Tamże, s. 57.

⁸⁵ Por. Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej ks. Prałata E. Gagnona podczas III Światowej Konferencji Ludnościowej w Bukareszcie..., s. 62. Por. też: K. Majdański, *Populacja – problem rodziny ludzkiej*, „Ateneum Kapłańskie”, 84 (1975), nr 2, s. 201-239; R. Valette, *Le catholicisme et la démographie, Église, population mondiale, contrôle des naissances*, Paris 1996, s. 86n.

⁸⁶ Por. J. Nagórny, *Kryzys demograficzny kryzysem wiary człowieka w przyszłość...*, s. 71n.

Redukcjonistyczna wizja ludzkiego życia sprawia, że narodziny dziecka nie są już postrzegane jako dar dla rodziców i dla społeczeństwa, ale jako pojawienie się kogoś, kto – jak czytamy w liście apostołskim „*Gratissimam sane*” – *przychodzi zająć miejsce, którego i tak coraz mniej jest na świecie* (por. GrS 1). Współczesnemu człowiekowi bardzo trudno jest wyzwolić się od takiego utylitarystycznego myślenia, ponieważ kłopoty związane ze wzrostem populacyjnym nierzadko są wykorzystywane w sposób ideologiczny⁸⁷. Jan Paweł II zwracał uwagę, że studia wielu ekologów i futurologów nad problemami ludnościowymi *wyolbrzymiają niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia*, wskutek czego w szerokich rzeszach społecznych narasta lęk przed przyszłością, a w dalszej konsekwencji i *jakaś mentalność przeciwna życiu* (por. FC 30). Już sama terminologia, stosowana w opisie aktualnej sytuacji demograficznej (np. „eksplozja ludnościowa”, „bomba demograficzna”, „przeludnienie”), nie ma charakteru neutralnego, lecz stanowi element zaplanowanej sytuacji, której celem jest wymuszenie społecznej akceptacji dla antynatalistycznych programów populacyjnych⁸⁸.

Jan Paweł II, uwzględniając zasygnalizowane powyżej ideologiczne skażenie w podejściu do problematyki ludnościowej, wskazał na potrzebę udostępnienia kościelnej wspólnoty pełnej prawdy o aktualnej sytuacji demograficznej świata. To zadanie zlecił on między innymi Papieskiej Radzie do spraw Rodziny, która we wspomnianym już dokumencie roboczym zaprezentowała stosowny materiał, wspierający rozważną refleksję nad problemami wzrostu ludnościowego. Materiał ten ujawnia wiele istotnych aspektów fałszowania rzeczywistego obrazu „kwestii populacyjnej”. Jednym z tych aspektów jest akcentowanie wskaźnika płodności – a tym samym liczby rodzących się dzieci – jako rzekomo jedynego źródła wzrostu liczby ludności. Tymczasem przyrost liczby ludności w świecie wynika obecnie – jak już o tym w innym kontekście wspomniano – w pierwszym rzędzie z obniżania się ze względu na poprawę sytuacji zdrowotnej i warunków bytowych ogólnych wskaźników umieralności (por. IL 4). Jest niezaprzeczalnym faktem, że w ostatnim półwieczu ludność świata podwoiła się. Autorzy watykańskiego dokumentu zaznaczają jednak, że propagatorzy wizji „przeludnionego świata” – eksponujący ów fakt – nie wspominają o innym niesłychanie istotnym fenomenie, a mianowicie, że stopa wzrostu demograficznego po osiągnięciu maksymalnego poziomu w latach 1965-1970 obecnie wyraźnie się obniża. Niemal

⁸⁷ Por. E. Roccella, L. Scaraffia, dz. cyt., s. 81n. Por. też: K. Majdański, *Demografia w zmaganiach o życie*, „Ethos”, 14 (2001), nr 3, s. 36.

⁸⁸ Por. M. Schooyans, *Rodzina ofiarą ideologii*, w: A. Czarnocki (red.), *XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny*, Warszawa 1994, s. 104-110; G.-F. Dumont, *Mit przeludnienia*, tamże, s. 111-123.

we wszystkich krajach gospodarczo rozwiniętych, łącznie z krajami Europy Wschodniej, które uzyskały niepodległość po załamaniu się systemu komunistycznego, syntetyczny wskaźnik płodności znajduje się na poziomie niższym od tego, jaki jest niezbędny dla zapewnienia zwykłego odtworzenia pokoleń. Natomiast w krajach opóźnionych w rozwoju społeczno-gospodarczym wskaźnik ten nie zwiastuje jeszcze takiego niebezpieczeństwa, ale począwszy od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia aż po dzień dzisiejszy wykazuje wyraźną tendencję spadkową (por. IL 5)⁸⁹. Wszystko razem świadczy, że zmian ludności świata nie można rozpatrywać nie tylko bez uwzględnienia stosunku między stopą płodności a stopą umieralności, ale i bez wzięcia w rachubę bardzo silnych kontrastów demograficznych istniejących zarówno pomiędzy poszczególnymi kontynentami, jak i w obrębie tych kontynentów i państw, gdzie widoczne są niekiedy ogromne różnice regionalne (por. IL 16).

Sam Jan Paweł II zwrócił zwłaszcza uwagę na zafałszowanie prawdy o „problemie demograficznym” we współczesnym świecie, wyrażające się w usuwaniu w cień negatywnych konsekwencji radykalnego spadku przyrostu naturalnego „w strefie Północy”, czyli w krajach gospodarczo rozwiniętych (por. SRS 25, EV 16). Ten spadek w najbardziej dramatycznej postaci uwidacznia się – jak pamiętamy – na kontynencie europejskim⁹⁰. Papież w adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* zaznacza, że takie zjawisko nie może nie budzić niepokoju, bo *spadek liczby urodzeń jest symptomem niezbyt optymistycznego stosunku do własnej przyszłości; jest wyraźnym przejawem braku nadziei; jest znakiem „kultury śmierci”, przenikającej dzisiejsze społeczeństwo* (por. EE 95). Wcześniej

⁸⁹ Tezę Papieskiej Rady ds. Rodziny o zwolnieniu tempa wzrostu ludności świata potwierdzają dane publikowane przez wszystkie wyspecjalizowane instytucje badawcze. Na uwagę zasługują zwłaszcza dane, prezentujące skumulowany rozkład ludności świata według poziomu współczynnika dzietności za okres 50 lat, obejmujący lata 1950-2000. Wynika z nich, że w latach 1950-1955 mniej niż 50% ludności świata należało do obszarów o współczynniku dzietności w granicach 5-6 dzieci na kobietę, a 75% ludności świata legitymowało się dzietnością na poziomie 3,5 dziecka. W 2000 r. natomiast u 50% ludności świata płodność była na poziomie nieco powyżej 2 dzieci na kobietę i zapewniała prostą zastępowalność pokoleń (jest ona szacowana na poziomie 2,1 – 2,15 dziecka na kobietę), ale 75% ludności świata miała już dzietność poniżej 2 dzieci (por. E. Frątczak, *Teoretyczne podstawy badania norm, wartości, postaw i zachowań w odniesieniu do zjawisk i procesów demograficznych*, w: K. Słany i in. (red.), *Systemy wartości a procesy demograficzne...*, s. 26). Zdaniem znanego amerykańskiego eksperta w dziedzinie prognoz geopolitycznych, G. Friedmana, *dramatyczny spadek wskaźnika urodzeń jest obecnie najważniejszą zmianą demograficzną na świecie i oznacza koniec eksplozji demograficznej ostatnich dwóch stuleci* (por. *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, tłumaczenie z angielskiego (M. Antosiewicz), Warszawa 2009, s. 67).

⁹⁰ Por. J. Balicki, *Kryzys demograficzny Europy wyzwaniem dla chrześcijaństwa*, w: A. Dylus (red.), *Europa – zadanie chrześcijańskie*, Warszawa 1998, s. 358n.

w encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II zwrócił uwagę na najbardziej istotną w demo-ekonomicznym wymiarze okoliczność, a mianowicie, że osłabienie dynamiki populacyjnej powoduje *starzenie się ludności, niezdolnej do biologicznej odnowy, co nieuchronnie utrudnia rozwój* (por. SRS 25)⁹¹. Tej kwestii wypada poświęcić nieco więcej uwagi.

Proces demograficznej implozji powoduje niekorzystną ewolucję składu ludności według wieku. W badaniach, mających za przedmiot wiekową strukturę populacji, uwzględnia się trzy podstawowe typy: progresywny, stacjonarny i regresywny. W każdym ze wspomnianych typów wyróżnia się trzy grupy ludności: dzieci, dorosłych i starców. Ekonomiczny punkt widzenia w pierwszym odłamie ludności każe widzieć elementy jeszcze nieprodukcyjne, w drugim – elementy produkcyjne, w trzecim zaś – elementy już nieprodukcyjne. Dla współczesnych cywilizowanych społeczeństw los elementów nieprodukcyjnych, zarówno dzieci, jak i starców, nie jest i nie może być obojętny: kto sam nie może się utrzymać, ma prawo do pomocy ze strony zbiorowości. Na tym to właśnie tle pojawia się bardzo ważny problem wzajemnych związków między ludnością produkcyjną, jako utrzymującą, i nieprodukcyjną, jako utrzymywaną. Chodzi tu – najogólniej rzecz ujmując – zachowanie właściwych proporcji, by rozmiary obciążenia danego społeczeństwa nie przekraczały jego możliwości produkcyjnych⁹². Ten właśnie moment przemawia za progresywnym typem populacji. Spadek urodzeń bowiem powoduje zmniejszenie „narybku produkcyjnego”, to znaczy siły liczebnej tych, którzy świeżo wstępować będą w wiek produkcyjny, na skutek czego w następnym pokoleniu zmniejszy się odłam ludności pracującej, a tym samym ulegnie osłabieniu jej zdolność produkcyjna. Z drugiej strony zaś tendencja spadkowa w zakresie rozrodczości sprawia, że w strukturze wiekowej populacji następuje wzrost procentowego stosunku osób starszych, pozostających na utrzymaniu grupy produkcyjnej. Wynikające stąd obciążenie społeczeństwa zasługuje na podkreślenie jeszcze z tej racji, że zmian w liczebności dzieci i starców nie można traktować ekwiwalentnie. Potrzeby starców bowiem są zdecydowanie większe od potrzeb dzieci⁹³.

⁹¹ Por. J. Balicki, *Starzenie się społeczeństw wyzwaniem dla solidarności międzypokoleniowej*, „Ethos”, 14 (2001), nr 3, s. 86-96.

⁹² Por. E. Rosset, *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, Warszawa 1959, s. 59-61.

⁹³ W ujęciu statystycznym ilustrację konsekwentnego starzenia się populacji stanowi stopa potencjalnego obciążenia ludności produkcyjnej ludnością w wieku poprodukcyjnym. W 2000 r. w Europie Zachodniej na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało 35 osób w wieku poprodukcyjnym, w Ameryce Północnej 26 osób, w Azji i Ameryce Łacińskiej 13-14 osób, a w Afryce 10 osób. Przewidywania Organizacji Narodów Zjednoczonych sugerują dramatyczne zaostrzenie tego zjawiska do 2050 r., gdy w Europie Zachodniej stopa ta osiągnie 85, w Ameryce Północnej 50, w Azji i Ameryce Łacińskiej 39, a w Afryce 17 (por. M. Okólski, *Demografia...*, s. 158). Obok

Nie bez racji zwraca się uwagę, że depopulacyjne tendencje w regionach ekonomicznego dostatku mają swoje źródło w konsekwentnym wdrażaniu „polityki anti-life”, która w wielu rodzinach stworzyła niekorzystny klimat dla wielkodusznego rodzicielstwa⁹⁴. Mimo zauważalnych skutków ekonomicznych i społecznych takiego postępowania identyczne programy usiłuje się narzucić ubogim krajom Trzeciego Świata, w których – jak pamiętamy – wysoki wskaźnik przyrostu ludności stwarza trudne do rozwiązania problemy w kontekście powolniejszego rozwoju gospodarczego i społecznego czy wręcz głębokiego zacofania. W tym przedmiocie Jan Paweł II solidaryzował się w sprzeciwie wyrażonym przez poprzedników. Najwymowniej ten sprzeciw pobrzmiewa w encyklice: *Evangelium vitae*, gdzie między innymi czytamy: *Wobec problemu przeludnienia krajów ubogich społeczność międzynarodowa nie podejmuje odpowiednich działań na skalę globalną – poważnej polityki rodzinnej i społecznej oraz programów zmierzających do postępu kulturowego i do sprawiedliwego podziału dóbr – nadal realizuje się natomiast różne formy polityki antynatalistycznej. Antykoncepcję, sterylizację i aborcję można z pewnością zaliczyć do praktyk, które przyczyniają się do poważnego spadku liczby urodzin. Dlatego silna może być pokusa posłużenia się tymi metodami wymierzonymi przeciw życiu, także w sytuacji „eksplozji demograficznej”. Faraon starożytnego Egiptu, przerażony obecnością i stale rosnącą liczebnością synów Izraela, prześladował ich na wszelkie sposoby i wydał rozkaz zabicia każdego noworodka płci męskiej urodzonego z kobiety hebrajskiej (por. Wj 1,7-22). W ten sam sposób postępuje i dziś wielu moźnych tego świata. Oni także są przerażeni obecnym tempem przyrostu ludności i obawiają się, że narody najbardziej płodne i najuboższe stanowią zagrożenie dla dobrobytu i bezpieczeństwa ich krajów. W konsekwencji, zamiast podjąć próbę rozwiązania tych poważnych problemów w duchu poszanowania godności osób i rodzin oraz nienaruszalnego prawa każdego człowieka do życia, wolą propagować albo narzucać wszelkimi środkami na skalę masową politykę planowania rodzin. Nawet wówczas, gdy proponują pomoc gospodarczą, uzależniają ją wbrew sprawiedliwości od akceptacji polityki antynatalistycznej (EV 16)*⁹⁵.

Kampanie przeciw przyrostowi naturalnemu, które w oparciu o wypaczone rozumienie „problemu demograficznego” i w atmosferze zupełnego braku wolnej

ekonomicznych implikacji procesu starzenia się ludności w krajach gospodarczo rozwiniętych trzeba ponadto uwzględnić skutki społeczne i polityczne, a których obszernie pisze Francis Fukuyama (*Koniec człowieka*, tłumaczenie z angielskiego (B. Pietrzyk), Kraków 2004, s. 90-98).

⁹⁴ Por.: M. Schooyans, *Przeciw wzrostowi demograficznemu ubogich...*, s. 55; A. Muszala, dz. cyt., s. 37.

⁹⁵ Por. S. Nowosad, *Współczesne zagadnienia demograficzne i moralna ocena proponowanych rozwiązań...*, s. 94.

decyzji zainteresowanych osób i narodów, nabierają we współczesnym świecie coraz groźniejszego oblicza, spotykały się ze strony Jana Pawła II ze stanowczym protestem od początku jego posługi na Stolicy Piotrowej. W ogłoszonej w 1982 r. adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* czytamy na przykład, co następuje: *Kościół potępia, jako ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości, wszystkie poczynania rządów czy innych organów władzy, które zmierzają do ograniczenia w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa. Stąd też wszelki nacisk wywierany przez władze na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, a nawet sterylizacji i spędzania płodu, winien być bezwzględnie potępiony i zdecydowanie odrzucony. Podobnie należy napiętnować, jako wielce niesprawiedliwy, ten fakt, że w stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniona od programów antykoncepcji, sterylizacji i spędzania płodu* (FC 30). Pięć lat później w encyklice *Sollicitudo rei socialis* Jan Paweł II pisał tak: (...) *bardzo niepokojące wydają się być prowadzone w wielu krajach systematyczne kampanie przeciw przyrostowi naturalnemu, podejmowane z inicjatywy ich rządów, nie tylko wbrew tożsamości kulturowej i religijnej tychże ludów, ale również wbrew naturze prawdziwego rozwoju. Często te kampanie są wymuszane i finansowane przez kapitały pochodzące z zagranicy, niekiedy zaś od nich bywają wręcz uzależnione pomoc i opieka ekonomiczno-finansowa. W każdym razie przejawia się w tym zupełny brak poszanowania wolnej decyzji zainteresowanych osób, mężczyzn i kobiet, poddanych nierzadko formie przemocy. Właśnie ludy najuboższe doznają takich krzywd: doprowadza to niekiedy do pojawiania się tendencji do rasizmu lub sprzyja wprowadzaniu pewnych, również rasistowskich, form eugenizmu. (...) ten fakt, domagający się stanowczego potępienia, jest objawem błędnej i przewrotnej koncepcji prawdziwego rozwoju człowieka* (SRS 25). W encyklice *Centesimus annus* z 1991 r. Jan Paweł II taki sposób postępowania porównał – podobnie jak to wcześniej uczynił Paweł VI – do *wojny chemicznej*, ponieważ i w tym wypadku mamy do czynienia z niszczeniem życia milionów bezbronnych istot ludzkich (por. CA 39)⁹⁶.

⁹⁶ Wypada zaznaczyć, że nie brak prób filozoficznego i etycznego uzasadnienia konieczności stosowania przymusu w sferze prokreacyjnej. W Polsce o tej konieczności w imię „racjonalności egzystencjalnej” piszą m.in.: J. Pajestka, *Prolegomena globalnej racjonalności człowieka*, Warszawa 1990, s. 253n.; Z. Piątek, *Etyka i problemy demograficzne na przykładzie prawa do prokreacji*, w: K. Słany i in. (red.), *Systemy wartości a procesy demograficzne...*, s. 41-55. Niejednokrotnie wysuwa się argument, że mieszkańcy ubogich krajów nie traktują stosowanego tam przymusu prokreacyjnego jako zamachu na ich wolność. Ta kwestia bowiem nie jest dla nich aż tak ważna. Nie bardzo jednak wiadomo, na czym opiera się to przypuszczenie. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii z 1998 r., Amartya Sen, pisze tak: *Nie ma innego sposobu na sprawdzenie, czy przymusowe środki są istotnie akceptowane przez ludność krajów ubogich, jak poddanie tej kwestii demokratycznemu wyborowi, a ten*

Papież uznał też za nie do przyjęcia opinię, że „kontrola urodzeń” stanowi najwłaściwszą metodę rozwiązania „problemu demograficznego”, ponieważ należy mu zaradzać „bez zwłoki”, podczas gdy wdrożenie zainteresowanych osób do praktykowania naturalnej regulacji poczęć oraz prosolidarnościowa reorganizacja ogólnoswiatowej gospodarki wymagałyby znacznie dłuższego czasu. Pilna potrzeba interwencji – według Jana Pawła II – nie usprawiedliwia stosowania metod niezgodnych z prawdziwą naturą człowieka, a w dodatku błędnych, prowadzących z czasem do jeszcze większego skomplikowania sytuacji. Trzeba dążyć do tego, aby ludzie mogli odkryć na nowo społeczny walor przestrzegania elementarnych zasad ładu moralnego w dziedzinie prokreacyjnej. Jeśli w tym zakresie nie zostaną podjęte niezbędne inicjatywy wychowawcze, rodzina ludzka może paść ofiarą niszczycielskiej tyranii, która naruszy jeden z fundamentalnych aspektów człowieczeństwa, jakim jest dawanie życia nowym istotom ludzkim i prowadzenie ich do dojrzałości. Jednakże programy formacyjne, szanujące naturę osoby ludzkiej – tłumaczył Jan Paweł II – mogą korzystnie wpływać na procesy rozwoju demograficznego jedynie wówczas, gdy ich realizacji będzie towarzyszyć zgodna z zasadami sprawiedliwości re-dystrybucja zasobów ekonomicznych, będących w dyspozycji rodziny ludzkiej. W przeciwnym razie powstanie ryzyko, że podjęte inicjatywy dodatkowo obciążą najuboższe i najsłabsze warstwy społeczeństwa. Problemy związane z *eksplozją demograficzną* tak naprawdę może rozwiązać *eksplozja solidarności* w wymiarze międzynarodowym. *Krótko mówiąc* – konkludował papież – *potrzebny jest nowy styl życia, który upowszechni się drogą praktykowania autentycznego humanizmu i stąd będzie zdolny odwieść władze publiczne od propagowania i legalizowania rozwiązań sprzecznych z prawdziwym i trwałym dobrem wspólnym. Taki styl życia, odzwierciedlający to, co stanowi rzeczywisty pożytek jednostki, pomoże zbudować świat, w którym miłość bliźniego będzie przyjęta jako powszechna i obowiązująca zasada*⁹⁷.

*właśnie środek władze autorytarne udaremniają. Nie doszło do takiej weryfikacji w Chinach, próbowano jej w Indiach po przymusowych działaniach rządu w połowie lat siedemdziesiątych. W wyborach powszechnych inicjatorzy i rzecznicy takich posunięć przegrali z kretesem. Ubodzy wyborcy indyjscy z niemniejszą pasją wystąpili przeciw naruszaniu ich praw politycznych, obywatelskich i reprodukcyjnych, niż występują przeciw nierówności ekonomicznej i społecznej. O tym, że podobne znaczenie przykładają do podstawowych wolności i praw biedacy azjatyccy i afrykańscy, świadczą rozwijające się tam współcześnie ruchy polityczne. Por. *Rozwój i wolność*, tłumaczenie z angielskiego (J. Łoziński), Poznań 2002, s. 241.*

⁹⁷ Por. *Przyrost ludności i bogactwa naturalne Ziemi*. Przemówienie Jana Pawła II skierowane do uczestników sympozjum zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (22.11.1991 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 13 (1992), nr 2, s. 14n.

O zaangażowaniu Jana Pawła II w zgodne z porządkiem moralnym rozwiązanie „kwestii demograficznej” najdobitniej świadczą jego wystąpienia związane z dwiema ostatnimi Światowymi Konferencjami Organizacji Narodów Zjednoczonych na temat zaludnienia: w 1984 r. w Meksyku i w 1994 r. w Kairze. W przemówieniu do sekretarza generalnego pierwszej konferencji, Rafaela M. Salasa, papież, przyznając, że badanie i odpowiedzialne dyskusowanie problemów ludnościowych należy między innymi do wspólnoty międzynarodowej, przypomniał jednocześnie, że polityka demograficzna nie może traktować ludzi wyłącznie w kategoriach ilościowych czy ekonomicznych, ale powinna szanować i służyć godności oraz podstawowym prawom osoby ludzkiej. Oznacza to przede wszystkim uznanie nie-naruszalności ludzkiego życia, które zawsze jest wspaniałym darem dobroci Bożej, oraz wykluczenie tych wszystkich poczynań rządów bądź innych organów władzy, które zmierzają do ograniczenia wolności rodziców w podejmowaniu decyzji co do ilości potomstwa⁹⁸. Bardziej szczegółowe postulaty w tej dziedzinie przedstawił w toku obrad konferencji przewodniczący delegacji Stolicy Apostolskiej, bp Jan Schotte⁹⁹. Na zakończenie prac delegacja watykańska uznała, że zalecenia wydane przez konferencję stanowią pewien krok do przodu w stosunku do wyjściowego „planu działania” i że zwierają pewne słuszne propozycje. Na szczególną aprobatę – w jej przekonaniu – zasługuje stwierdzenie, że *w żadnym wypadku aborcja nie powinna być propagowana jako metoda planowania rodziny*, a także zobowiązanie rządów, by podejmowały konieczne kroki, które pomogą kobietom unikać aborcji¹⁰⁰.

Jeszcze bardziej znaczące i doniosłe było zaangażowanie Stolicy Apostolskiej i Jana Pawła II w związku z ostatnią Światową Konferencją Ludnościową w Kairze. Wynikało to z zaniepokojenia treścią projektu dokumentu końcowego tej konferencji. Niepokój był tak wielki, że papież poczuł się zobowiązany skierować w tej sprawie specjalny list do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz do głów wszystkich państw świata¹⁰¹. W tym liście Jan Paweł II stwierdza, że wspomniany projekt budzi zdumienie nade wszystko stopniem moralnego zagubienia jego autorów. *Odnosi się wrażenie* – pisał papież – że jedyną odpowiedzialnością na

⁹⁸ Por. *Każda polityka demograficzna musi szanować osobę ludzką* (07.06.1984 r.) – tłumaczenie polskie „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 5 (1984), nr 8, s. 7.

⁹⁹ Por. „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 5 (1984), nr 8, s. 8n.

¹⁰⁰ Por. *Stolica Apostolska wobec Międzynarodowej Konferencji na temat Zaludnienia i Rozwoju*. Przemówienie kard. Angelo Sodano podczas Synodu Biskupów poświęconego Afryce (21.04.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 15 (1994), nr 6-7, s. 33.

¹⁰¹ Por. *Rodzina należy do dziedzictwa ludzkości* (19.03.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 15 (1994), nr 8, s. 4n. Por. też: G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłumaczenie z angielskiego (J. Illg), Kraków 2000, s. 912.

kwestię *demograficzną oraz na problemy związane z integralnym rozwojem osoby i społeczeństwa jest propagowanie pewnego stylu życia, którego konsekwencje – gdyby został on przyjęty jako wzorzec i plan działania na przyszłość – mogłyby się okazać w najwyższym stopniu negatywne*¹⁰². Ów styl bowiem charakteryzuje całkowicie indywidualistyczna koncepcja płciowości, traktująca małżeństwo jako instytucję wręcz przestarzałą, uznanie na skalę światową *prawa do aborcji bez żadnych ograniczeń*, a także przyzwolenie na swobodę seksualną od najmłodszych lat bez jakichkolwiek zahamowań, byleby *bezpieczną*, w sensie uniknięcia konsekwencji w postaci ciąży. Papieski sprzeciw spotkał się z poparciem i aprobatą Synodu Biskupów poświęconego Afryce, Konsystorza Kardynałów, Papieskiej Akademii Obrony Życia, a także Konferencji Liderów Europejskich Ruchów Obrony Życia¹⁰³. Z zastrzeżeniami Jana Pawła II korespondowała również krytyka projektu dokumentu końcowego kairskiej konferencji sformułowana przez przedstawicieli największych religii świata podczas międzynarodowego sympozjum w Genwal w Belgii (04-07.05.1994 r.)¹⁰⁴.

Jan Paweł II, przyjmując na audyencji w dniu 18 marca 1994 r. sekretarza generalnego V Światowej Konferencji Ludnościowej w Kairze, panią Nafis Sadik, przedstawił zasady, którymi kieruje się papieskie magisterium w swoich wypowiedziach na tematy ludnościowe wraz z zastrzeżeniami pod adresem projektu dokumentu końcowego¹⁰⁵. Identyczne zadanie wyznaczył przedstawicielom Stolicy Apostolskiej, którzy pod przewodnictwem abpa Renato R. Martino brali aktywny udział w pracach kairskiej konferencji¹⁰⁶. Zaangażowaniu watykańskiej delega-

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ Por. Oświadczenie do Ludu Bożego Synodu Biskupów poświęconego Afryce (08.05.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 15 (1994), nr 6-7, s. 48; Apel Konsystorza Kardynałów w związku z konferencją kairką (14.06.1994 r.) – tłumaczenie polskie; tamże, nr 9-10, s. 9-10; Deklaracja Papieskiej Akademii Obrony Życia (21.06.1994 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, s. 42; Deklaracja końcowa Konferencji Liderów Europejskich Ruchów Obrony Życia we Franscati (09.07.1994 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, s. 43.

¹⁰⁴ Por. S. Nowosad, *Religie świata przed Kairem*, „Ethos”, 7 (1994), nr 4, s. 309-314. Na marginesie wypada dodać, że Jan Paweł II, wychodząc z założenia, że „problem demograficzny” trzeba zaliczyć do najpoważniejszych wyzwań, jakie stoją obecnie przed ludzkością, zabiegał usilnie o to, by w tym przedmiocie także sumienia wiernych Kościoła były prawidłowo uformowane. W związku z tym przez kilka niedziel, poprzedzających konferencję kairką, wygłosił szereg stosownych katechez (por. *Odpowiedzialne rodzicielstwo; Planowanie rodziny w świetle etyki; W obronie życia nienarodzonych; Rodzina – wspólnota podstawowa; Ochroniać rodzinę* – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, nr 9-10, s. 32; nr 11, s. 40-42).

¹⁰⁵ Por. *Stolica Apostolska wobec Międzynarodowej Konferencji na temat Zaludnienia i Rozwoju...*, s. 34.

¹⁰⁶ Por. *Szacunek dla życia i solidarny rozwój ludów*. Przemówienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej, abpa Renato R. Martino (07.09.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 15 (1994), nr 11, 44-47.

cji zawdzięczamy zapisanie w dokumencie końcowym dwóch ważnych zasad, a mianowicie, że rodzina stanowi podstawową komórkę społeczeństwa i jako taka musi być umacniana i chroniona oraz że małżeństwo musi być zawierane na mocy swobodnie wyrażonej woli obojga stron, zaś małżonkowie mają być równoprawnymi partnerami. Ponownie też zapisano w dokumencie zasadę, uznaną już przez konferencję w Meksyku, zgodnie z którą *aborcja nie może być propagowana jako środek kontroli rodzin*¹⁰⁷. Jan Paweł II, mając to na uwadze, stwierdził, że głos Kościoła na kairskiej konferencji przyczynił się do obudzenia wielu sumień, co spotkało się z przychylną reakcją nie tylko wśród katolików i chrześcijan, ale także wśród wyznawców judaizmu, muzułmanów oraz przedstawicieli innych religii niechrześcijańskich i wielu ludzi dobrej woli, niewyznających żadnej religii¹⁰⁸. *Stolica Apostolska jako autorytet duchowy i powszechny* – oświadczył papież w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Watykanie w 1995 r. – *będzie nadal nieść tę postugę ludzkości, pragnie bowiem niestrudzenie przypominać o wymogach dobra wspólnego, o poszanowaniu osoby ludzkiej, o promocji najwyższych wartości duchowych. Stawką jest tutaj transcendentny wymiar człowieka: nie może on być uzależniony od samowoli rządzących ani od ideologii. Również ludzie odpowiedzialni za sprawy społeczne mają służyć człowiekowi: ich współobywatele, obdarzając ich zaufaniem, oczekują od nich niezłomnej wierności dobru, wytrwałości w wysiłkach, uczciwości w zarządzaniu sprawami publicznymi, a także umiejętności wysłuchiwanie każdego, bez żadnej dyskryminacji. Istnieje konkretna moralność służby publicznej, która wyklucza nie tylko korupcję, ale także wszelkie dwuznaczności i kompromisy*¹⁰⁹.

Następca Jana Pawła II, Benedykt XVI, włączając się w nurt ogólnościawotowej debaty nad „kwestią ludnościową”, wpisał tę problematykę w kontekst współczesnej „kwestii społecznej”, której rozwiązanie domaga się ucieleśnienia w globalizującym się świecie postulatów integralnego i solidarnego rozwoju w miłości i w prawdzie. Tej sprawie poświęcił swoją ostatnią encyklikę *Caritas in veritate* opublikowaną w dniu 29 czerwca 2009 r.¹¹⁰ Już w swojej pierwszej

¹⁰⁷ Por. *Aprobata częściowa z zastrzeżeniami*. Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej, abpa Renato R. Martino (13.09.1994 r.) – tłumaczenie polskie: jak wyżej, s. 47-48. Por. też: D. Kornas-Biela, Śmierć starła się z życiem. Echo Konferencji Kairskiej, „Ethos”, 8 (1995), nr 1, s. 266n.

¹⁰⁸ Por. *Kościół broni godności małżeństwa i rodziny*. Przemówienie Jana Pawła II podczas spotkania z kardynałami i pracownikami Kurii Rzymskiej (22.12.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 16 (1995), nr 2, s. 10. Por. też: R. Valette, dz. cyt., s. 159-169.

¹⁰⁹ Por. *Stolica Apostolska jest głosem, na który czeka ludzkie sumienie* (09.01.1995 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, nr 3, s. 53.

¹¹⁰ Por. Tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 30 (2009), nr 9; s. 4-35. Por. na ten temat: F. Appi, *Refleksja teologiczna nad encykliką „Caritas in*

encyklice *Deus caritas est* Benedykt XVI zwrócił uwagę, że miłość jest nadzwyczajną siłą, pochodzącą od samego Boga, która skłania do angażowania się w budowanie sprawiedliwego porządku w świecie (por. DCE 28). W najnowszej encyklice papież dodaje, że miłość, której owocem jest solidarność społeczna nakierowana na rozwój całego i każdego człowieka, musi być jednak powiązana z prawdą, i to nie tylko w kierunku wskazanym przez św. Pawła: *veritas in caritate* (por. Ef 4,15), ale również w kierunku odwrotnym i komplementarnym: *caritas in veritate* (por. CV 2). Uszanowanie tej ścisłej więzi miłości z prawdą warunkuje – zdaniem Benedykta XVI – nie tylko rozwiązanie współczesnej „kwestii społecznej”, ale i będącej jej dramatycznym wyrazem „kwestii demograficznej”. W jednym i drugim wypadku szczególnego znaczenia nabiera prawda o człowieku i prawda o życiu społecznym czyli o dobru wspólnym jako dobru *nas wszystkich* (por. CV 7-9).

Benedykt XVI zgadza się, że prawda o człowieku odniesiona do zagadnienia wzrostu populacyjnego w pierwszym rzędzie wskazuje na potrzebę przykładania wagi do odpowiedzialnej prokreacji. W podejściu do zagadnień płciowości jednak nie można – jego zdaniem – abstrahować od konieczności pełnego poszanowania wartości ludzkich. Ta konieczność zaś wyklucza sprowadzanie życia płciowego *do hedonistycznej formy rozrywki*, a wychowania seksualnego *do udzielania technicznych wskazówek*, jak zabezpieczyć się przed ryzykiem ciąży, bądź przez ewentualnym zarażeniem się jakąś chorobą przenoszoną drogami rodzynymi (por. CV 44). Poszanowanie pełnego sensu ludzkiej płciowości jest ponadto zagrożone w sytuacji prowadzenia przez poszczególne państwa *polityki przymusowego planowania urodzeń*¹¹¹. *W krajach bardziej rozwiniętych ekonomicznie – czytamy w Caritas in veritate – prawodawstwa przeciwne życiu są bardzo rozpowszechnione i uwarunkowały już obyczaje i praktykę, przyczyniając się do szerszenia mentalności antynatalistycznej, którą często próbuje się przekazać także innym państwom, tak jakby chodziło o postęp kulturowy. Poza tym niektóre organizacje pozarządowe angażują się czynnie w propagowanie aborcji, promując niekiedy w krajach ubogich stosowanie sterylizacji, także w wypadku kobiet tego nieświadomych. Istnieje ponadto uzasadnione podejrzenie, że czasami pomoc na rzecz rozwoju jest związana z określoną polityką zdrowotną, zakładającą faktyczne narzucenie surowej kontroli urodzeń* (CV 22).

veritate”, „Społeczeństwo”, wydanie polskie, 15 (2009), nr 6, s. 735-751; S. Pezzotta, *Kwestia społeczna w encyklice „Caritas in veritate”*, tamże, s. 827-837; A. Rocucci, *Droga miłości w prawdzie. Rozważania o encyklice Benedykta XVI*, tamże 16 (2010), nr 1, s. 119-124; J. Zabielski, *Integralny rozwój ludzkości według encykliki Benedykta XVI „Caritas in veritate”*, „Collectanea Theologica”, 80 (2010), nr 3, s. 105-113.

¹¹¹ Por. O. Bazzichi, *Caritas in veritate: całościowy rozwój ludzki*, „Społeczeństwo”, wydanie polskie, 17 (2011), nr 1, s. 171n.

Benedykt XVI podkreśla, że potrzebne skądinąd rządowe programy edukacyjne w dziedzinie populacyjnej powinny uszanować z jednej strony prokreacyjną kompetencję rodziców, z drugiej zaś – wartość życia ludzkiego (por. CV 44). *Otwarcie na życie – uczy papież – jest ośrodkiem prawdziwego rozwoju. Kiedy jakieś społeczeństwo skłania się ku negocjowaniu i unicestwianiu życia, nie znajduje już motywacji i energii potrzebnych do angażowania się w służbę prawdziwego dobra człowieka. Jeśli dochodzi do utraty wrażliwości osobistej i społecznej na przyjęcie nowego życia, również inne formy otwarcia przydatne dla życia społecznego, ulegają wyjąłowieniu. Przyjęcie życia wzmacnia siły moralne i uzdalnia do wzajemnej pomocy. Przyjmując postawę otwarcia na życie, narody bogate mogą lepiej zrozumieć potrzeby narodów ubogich, unikać wykorzystywania ogromnych zasobów ekonomicznych i intelektualnych do zaspokojenia egoistycznych pragnień własnych obywateli, a popierać szlachetne działania z myślą o moralnie zdrowej i solidarnej produkcji, w poszanowaniu fundamentalnego prawa każdego narodu i każdej osoby do życia* (CV 28)¹¹².

Niemniej istotne wnioski w poszukiwaniu rozwiązań współczesnej „kwestii demograficznej” wypływają – zdaniem Benedykta XVI – z prawdy o naturze życia społecznego. Ta prawda bowiem przypomina z kolei wagę dobra wspólnego. Papież podkreśla, że w społeczeństwie globalizującym się dobro wspólne i zaangażowanie na jego rzecz nie mogą nie odnosić się do całej ludzkiej rodziny, czyli do światowej wspólnoty ludów i narodów (por. CV 7). Nietrudno zaś zauważyć, że wzajemne relacje poszczególnych podmiotów tej wspólnoty zostały zdominowane przez *logikę rynkową*. Rynek zaś, kierowany jedynie przez zasadę równowartości wymienianych dóbr, nie jest w stanie wytworzyć spójnej tkanki społecznej, której zresztą potrzebuje, aby dobrze funkcjonować. Wymogiem dobra wspólnego całej ludzkiej rodziny jest dopełnienie *logiki rynkowej* („dać, aby mieć”), *logiką polityczną* („dać z poczucia obowiązku sprawiedliwości społecznej”) i *logiką daru* („dać bez rekompensaty, za darmo, z poczucia międzyludzkiej solidarności). Bez tego dopełnienia w ekonomię rynkową wpisuje się strukturalne ubóstwo i niedorozwój (por. CV 34-42). Taka właśnie a nie inna jest geneza krańcowej niepewności jutra i plagi głodu w krajach zacofanych gospodarczo. Dlatego nie tylko błędem, ale i moralnym nadużyciem jest lansowanie tezy, że główną przyczyną zacofania w rozwoju jest wzrost liczby ludności w krajach ubogich¹¹³. Benedykt XVI uważa, że jest wręcz odwrotnie. Dlatego moralnie odpo-

¹¹² Por. też.: *Osoba ludzka sercem pokoju*. Orędzie Benedykta XVI na 40 Światowy Dzień Pokoju 2007 r. (08.12.2006 r.) – tłumaczenie polskie: „L’Osservatore Romano”, wydanie polskie, 28 (2007), nr 2, s. 5.

¹¹³ Zgadza się z tym m.in. czołowa feministka świata, Michelle Goldberg, walcząca o włączenie tzw. „praw reprodukcyjnych” przysługujących kobietom do katalogu praw

wiedzialne otwarcie na życie trzeba uznać za bogactwo społeczne i ekonomiczne. *Wielkie kraje* – czytamy w encyklice *Caritas in veritate* – *mogły wyjść z nędzy również dzięki wielkiej liczbie i zdolnościom swoich mieszkańców. I przeciwnie, kraje niegdyś kwitnące przeżywają obecnie fazę niepewności, a w niektórych przypadkach upadku właśnie z powodu zmniejszania liczby urodzeń, będącego kluczowym problemem społeczeństw o znacznym dobrobycie. Zmniejszanie się liczby urodzeń, niekiedy poniżej tak zwanego „wskaźnika wymiany”, powoduje również kryzys systemów opieki społecznej, zwiększa jej koszty, pomniejsza nagromadzone oszczędności i w rezultacie środki finansowe potrzebne do inwestycji, redukuje liczbę wykwalifikowanych pracowników, zubaża „rezerwuar mózgów”, który można wykorzystać dla potrzeb narodów. Ponadto w przypadku małych, a czasem bardzo małych rodzin, istnieje niebezpieczeństwo zubożenia relacji społecznych i niemożności zagwarantowania skutecznych form solidarności. Są to sytuacje ujawniające symptomy nikłej ufności w przyszłość, jak również zmęczenia moralnego. Dlatego też staje się koniecznością społeczną, a nawet ekonomiczną ukazywanie nadal nowym pokoleniom piękna rodziny i małżeństwa oraz tego, że instytucje te odpowiadają najgłębszym potrzebom serca i godności osoby. W tej perspektywie zadaniem państw jest prowadzenie polityki promującej główną rolę i integralność rodziny, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety, będącej pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa, a także zatroszczenie się o jej problemy ekonomiczne i fiskalne, z poszanowaniem jej natury relacyjnej* (CV 44)¹¹⁴.

Wzrostu demograficznego krajów ubogich – zdaniem Benedykta XVI – nie można też obarczać winą za pogarszanie się stanu środowiska naturalnego. Kryzys ekologiczny współczesnego świata jest przede wszystkim efektem realizowania fałszywej koncepcji rozwoju, jednoznacznie nakierowanego na gromadzenie bogactwa. Bogactwo zaś to nie tylko konsumpcja, ale i marnotrawstwo, nie tylko produkcja, ale i zniszczenie (por. CV 48-51)¹¹⁵.

Istotne znaczenie dla prawidłowego rozwiązania „kwestii demograficznej” ma również – według papieża – powiązanie troski o ekologię środowiska z troską o „ekologię ludzką”. *Dla ochrony przyrody* – czytamy w encyklice *Caritas in veritate* – *nie wystarczają działania pobudzające lub hamujące gospodarkę, ani też odpowiednie pouczenia. Są to ważne narzędzia, ale problemem decydującym jest*

człowieka. Por. *Wojny reprodukcyjne. Płeć, władza i przyszłość świata*, tłumaczenie z angielskiego (A. Weseli-Ginter), Warszawa 2011, s. 404n.

¹¹⁴ Por. O. Bazzichi, *Caritas in veritate: całościowy rozwój ludzki...*, s. 174n.

¹¹⁵ Por. *Jeżeli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia*, Orędzie Benedykta XVI na XVI Światowy Dzień Pokoju 2010 r. (08.12.2009 r.) – tłumaczenie polskie: „L’Osservatore Romano”, wydanie polskie, 31 (2010), nr 1, s. 4-8. Por. też: D.S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*, tłumaczenie z angielskiego (H. Jankowska), Warszawa 2000, s. 576.

całościowa postawa moralna społeczeństwa. Jeśli nie szanuje się prawa do życia i do naturalnej śmierci, jeśli sztucznym czyni się poczęcie, ciążę i narodziny człowieka, jeśli poświęca się ludzkie embriony w celach badawczych, to w powszechnej świadomości w końcu gubi się pojęcie ekologii człowieka, a wraz z nim pojęcie ekologii środowiska. Jest czymś sprzecznym domaganie się od nowych pokoleń poszanowania środowiska naturalnego, kiedy wychowanie i ustawodawstwo nie pomagają im szanować samych siebie. Księga natury jest jedna i niepodzielna w tym, co dotyczy środowiska, jak i w dziedzinie życia, płciowości, małżeństwa, rodziny, relacji społecznych, jednym słowem integralnego rozwoju ludzkiego. Obowiązki, jakie mamy względem środowiska, łączą się z obowiązkami, jakie mamy względem osoby jako takiej, i w jej relacjach z innymi. Nie można wymagać przestrzegania jednych i naruszać drugich. Jest to poważna sprzeczność dzisiejszej mentalności i praktyki, która poniża osobę, burzy ład środowiska i szkodzi społeczeństwu (CV 51)¹¹⁶.

Rozdział III

ETYCZNE IMPERATYWY POLITYKI DEMOGRAFICZNEJ

§ 1. Poszanowanie sakralnego charakteru ludzkiego życia

Urząd Nauczycielski Kościoła niezmiennie stoi na stanowisku, że prawidłowe rozwiązanie „problemu demograficznego” we współczesnym świecie zakłada uszanowanie elementarnych zasad etycznych regulujących międzyludzkie współzycie. Pierwszą z tych zasad, której kościelne magisterium wyznacza absolutny prymat, jest teza o nienaruszalności ludzkiego życia (por. IL 73)¹¹⁷. *Kościół – czytamy w adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* – nigdy nie skapitulował w obliczu wszelkiego rodzaju gwałtu nieustannie zadawanego przysługującemu każdej osobie ludzkiej prawu do życia, tak przez poszczególne jednostki, jak i przez samą władzę. Prawo to przysługuje istocie ludzkiej we*

¹¹⁶ Por. też: M. Doldi, *Postęp jako fakt duchowy według encykliki „Caritas in veritate”*, „Społeczeństwo”, wydanie polskie, 15 (2009), nr 6, s. 782.

¹¹⁷ Por. też: *Prawo do życia*. Przemówienie Jana Pawła II na zakończenie IX Międzynarodowej Konferencji zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia (26.11.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 16 (1995), nr 3, s. 44; *Życie jest pierwszym dobrem, jakie otrzymujemy od Boga, i podstawą wszystkich innych*. Przemówienie Benedykta XVI do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii „Pro Vita” (24.02.2007 r.) – tłumaczenie polskie: tamże, 28 (2007), nr 5, s. 44-45. Por. ponadto: J. Ratzinger, *Życie – fundamentalną wartością i nienaruszalnym prawem człowieka*, „Ethos”, 2 (1989), nr 2, s. 22n.

wszystkich fazach jej rozwoju, od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, i we wszelkich warunkach, a więc niezależnie od tego, czy jest zdrowa czy chora, w pełni sprawna czy upośledzona, bogata czy biedna. (...) Przeciw pesymizmowi i egoizmowi zaciemniającemu świat, Kościół opowiada się za życiem: w każdym życiu ludzkim umie odkryć wspaniałość owego „Tak”, owego „Amen”, którym jest sam Chrystus (por. 2 Kor 1,19; Ap 3,14). Owemu „Nie”, które zalewa i gnębi świat, przeciwstawia żyjące „Tak”, broniąc w ten sposób człowieka i świat przed tymi, którzy czyhają na życie i zadają mu śmierć (ChL 38; por. też: FC 30).

U podstaw takiego stanowiska leży przekonanie o sakralnym charakterze ludzkiego życia. Prawda o świętości życia sytuuje nas na progu tajemnicy jego początków, o czym mówi przekaz chrześcijańskiego Objawienia¹¹⁸. W świetle nauki Pisma świętego źródłem wszelkiego życia jest Bóg. On to życie stwarza, podtrzymuje i zabiera (por. Ps 104, 14-15 i 29-30). Nie tylko pierwsi rodzice, ale każdy człowiek otrzymuje życie w darze od Stwórcy wszechrzeczy (por. Rdz 4,1; Ps 139, 13 i 16). Czynniki ludzkie, współdziałające z Bogiem w otrzymywaniu i podtrzymywaniu życia, znajdują się na drugim planie. Nie tylko z tej racji, że naturalna płodność człowieka jest również darem Bożym (por. Ps 127,3; 128,3), ale i dlatego, że ojcostwo i macierzyństwo nie wyczerpują się w fizycznym przekazywaniu życia, ponieważ zawsze są związane z bezpośrednią i osobistą interwencją Bożą (por. Ps 139,13 i 16). Wykładnikiem tej interwencji jest udzielenie każdemu człowiekowi *życiodajnego tchnienia* (por. Rz 2,7), które oznacza różną od ciała i przenikającą je siłę żywotną, umożliwiającą kontynuowanie życia. Człowiek przez *życiodajne tchnienie* otrzymuje nie tylko życie jako takie, ale coś więcej, mianowicie *obraz Boży* (por. Rdz 1,26), dzięki któremu staje się rzeczywistym nosicielem i rzecznikiem Bożej mocy, wyróżniającej go od świata roślin i zwierząt¹¹⁹.

Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* zaznacza, że świętość życia ludzkiego jest związana nie tylko z faktem, że od samego początku domaga się ono stwórczego działania Boga, ale i z prawdą o ukierunkowaniu wszelkiej człowieczej egzystencji na osiągnięcie nadprzyrodzonej pełni życia, która przekracza wymiary ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu i świętości samego Boga. Eschatyczny wymiar powołania człowieka w bardzo istotnym zakresie dowartościowuje wagę życia ludzkiego w jego fazie doczesnej. *Życie w czasie jest bowiem – uczy Jan Paweł II – podstawowym warunkiem, po-*

¹¹⁸ Por. Ch.R. Swindoll, *Świętość życia*, tłumaczenie z angielskiego (J. Bartosik), Warszawa 1993, s. 27-33.

¹¹⁹ Por. J. Bajda, *Rodzina miejscem Boga i człowieka. Wokół zagadnienia integralnego powołania rodziny*, Łomianki 2005, s. 86n. Por. też: A. Muszala, *Embryon ludzki w stworzonej refleksji teologicznej*, Kraków 2009, s. 172-183.

czątkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji. Proces ten – nieoczekiwanie i bez żadnej zasługi człowieka – zostaje opromieniony obietnicą i odnowiony przez dar życia Bożego, które urzeczywistnia się w wieczności (por. 1 J 3,1-2). Równocześnie to nadprzyrodzone powołanie uwydatnia względność życia mężczyzny i kobiety. Nie jest ono jednak rzeczywistością ostateczną, ale przedostateczną; jest więc rzeczywistością świętą, która zostaje nam powierzona, abyśmy jej strzegli z poczuciem odpowiedzialności i doskonalili ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom (EV 2)¹²⁰.

Z przedstawionego toku rozumowania nie należy wyprowadzać wniosku, że pojęcie świętości życia wiąże się wyłącznie ze sferą religijną. Takie mniemanie bowiem mogłoby utwierdzać błędne przeświadczenie, że mówienie o sakralnym charakterze życia ludzkiego jest czymś logicznym i słusznym w odniesieniu do człowieka wierzącego, ale nie może mieć zastosowania do ateisty, człowieka niewierzącego czy religijnie obojętnego¹²¹. Watykańska deklaracja *De abortu procurato*, ogłoszona w dniu 18 listopada 1974 r., z zauważalnym naciskiem podkreśla, że poszanowanie życia ludzkiego nie jest postulatem wyłącznie chrześcijańskim, ponieważ tego szacunku domaga się sam rozum, gdy *docieka, czym jest osoba ludzka i czym być powinna* (por. QAP 8)¹²².

Życie ludzkie zarówno z religijnego, jak i z laickiego punktu widzenia może być nazwane świętym z racji osobowej godności, która przysługuje każdemu człowiekowi od samego początku istnienia (por. QAP 10). Słuszności tego stwierdzenia nie przekreśla niejako załączkowy charakter tej godności w pierwszych stadiach życia. Powszechnie bowiem uważa się, że życia ludzkiego nie można pojmować statycznie. Z istoty swej ma ono charakter dynamiczny: nie zostaje ono jedynie *dane*, ale również *zadane* (por. QAP 13). Ów dynamizm jest wrodzony, jest bezpośrednią i wyłączną konsekwencją uruchomienia procesu życia w chwili poczęcia. We wspomnianej deklaracji Kongregacji Nauki Wiary czytamy: *Skoro tylko jajeczko ulega zapłodnieniu, rozpoczyna się życie, które nie należy już ani do ojca, ani do matki, ale do nowej, żyjącej istoty ludzkiej, która rozwija się dla siebie samej. I nigdy nie stanie się ludzką, jeśli już wtedy nią nie była* (QAP 12)¹²³. Oznacza to, że człowiek jest osobą, istotą rozumną i wolną,

¹²⁰ Por. R. Otowicz, *Etyka życia. Bioetyczny i teologiczny kontekst problematyki życia poczętego*, Kraków 1998, s.141n.

¹²¹ Por. F. Angelini, *Świętość ludzkiego życia*, „Ethos”, 7 (1994), nr 1-2, s. 50. Por. też: A. Gendera: *Prawo do życia nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka*, w: D. Bryl i J. Troska (red.), *Bądźcie solidarni z życiem*, Poznań 2007, s. 52-56.

¹²² Tłumaczenie polskie: *W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej...*, s. 303-339.

¹²³ Taki punkt widzenia potwierdzają dane współczesnej genetyki i embriologii. Genetyka poucza nas, że od pierwszej chwili istnienia ludzki zarodek posiada stałą

podmiotem zdolnym do samorefleksji i do samostanowienia, od pierwszych chwil swego istnienia. Trzeba wprawdzie pewnego czasu, a nawet i warunków, by to ujawniło się w porządku działania, jednakże w płaszczyźnie ontologicznej, od uruchomienia życiowego procesu wszystkie strukturalne elementy osoby są już obecne, są *dane*. To, co jest *zadane* człowiekowi, to pełnia rozwoju osobowego. Zadanie to jednak pozostaje w ścisłym związku z tym, co jest *dane*, zawiera się bowiem bez reszty w dynamicznej strukturze człowieka i od niej zależy. Właśnie ów dynamizm ludzkiej osoby, który przynosi ona ze sobą na świat jako swego rodzaju naturalne wyposażenie, czyni ją podmiotem niezbywalnych i nienaruszalnych praw i obowiązków, z których pierwszym i podstawowym jest prawo do życia. *Powszechne, skądinąd słuszne, wystąpienia w obronie ludzkich praw, takich jak na przykład prawo do opieki lekarskiej, do dachu nad głową, do pracy, do założenia rodziny i do kultury, są – jak podkreślał Jan Paweł II – fałszywe i złudne, jeśli nie stają się z największą determinacją w obronie prawa do życia, będącego pierwszym i podstawowym prawem osoby ludzkiej oraz warunkiem wszystkich innych praw* (ChL 38).

W pojęciu sakralności życia można zatem wyodrębnić dwa aspekty: etyczny i religijny. Zarówno jeden, jak i drugi, wymagają poszanowania życia ludzkiego od chwili jego poczęcia. Aspekt etyczny tę powinność opiera na prawdzie o osobowej godności człowieka. Aspekt religijny natomiast ten racjonalny imperatyw nietykalności życia ludzkiego ubogaca treściami wydobytej z Bożego Objawienia *Ewangelii życia. Kościół jest świadom – czytamy w encyklice *Evangelium vitae* – że Ewangelia życia, przekazana przez Chrystusa, wzbudza żywy i poważny odzew w sercu każdego człowieka tak wierzącego, jak i niewierzącego, ponieważ przerastając nieskończenie jego oczekiwania, zarazem w zadziwiający sposób współbrzmi z nimi. Mimo wszelkich trudności i niepewności każdy człowiek, szczerze otwarty na prawdę i dobro, może dzięki światłu rozumu i pod wpły-*

strukturę, czyli kod genetyczny, decydujący o całym przyszłym rozwoju psychofizycznym. Już wtedy zostają zdeterminowane ogólne kształty charakterystyczne dla istoty ludzkiej, płeć, indywidualne cechy psychiczne i somatyczne. Embriologia z kolei dostarcza dowodów na to, że zapłodniona komórka jajowa od początku rozwija własną dynamikę życiową. Już przed zagnieżdżeniem się w macicy posiada ona właściwy sobie system wysyłania sygnałów hormonalnych, które wzywają organizm matki do gotowości jej przyjęcia. Po osiągnięciu tego celu zygota bierze samoczynny udział w budowie środowiska, które umożliwia jej dalszy rozwój. Wszystko to wskazuje, że od samego początku tkwi w niej jakaś niezwykła siła, w której z góry jest zaprojektowany dalszy proces życiowy, polegający na doskonaleniu istniejących już form i rozwijaniu się w coraz większą złożoność i jedność. Por. B. Häring, *W służbie człowieka. Teologia moralna i etyczne problemy medycyny*, tłumaczenie z niemieckiego (M. Oziembłowski), Warszawa 1975, s. 74n; A.J. Katolo, *Embryon ludzki – osoba czy rzecz?*, Lublin – Sandomierz 2000, s. 29-35.

wem tajemniczego działania łaski rozpoznać w prawie naturalnym wypisanym w sercu (por. Rz 2,14-15) świętość ludzkiego życia od poczęcia aż do kresu oraz dojść do przekonania, że każda ludzka istota ma prawo oczekiwać absolutnego poszanowania tego swojego podstawowego dobra. Uznanie tego prawa stanowi fundament współżycia między ludźmi oraz istnienia wspólnoty politycznej (EV 2).

Z drugiej strony jednak dla nikogo nie jest tajemnicą, że we współczesnym świecie hasło obrony życia od poczęcia jest hasłem wielorako kwestionowanym. Nowe perspektywy otwarte przez postęp nauki i techniki zwielokrotniły dotychczasowe zagrożenia życia nienarodzonego. Jednocześnie zaś zaczęła się kształtować i utrwałać nowa sytuacja kulturowa, która sprawia, że znacząca część opinii publicznej usprawiedliwia aborcję w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko jej niekaralności, ale wręcz aprobaty i pomocy ze strony państwa (por. EV 4)¹²⁴.

Przez szereg stuleci życie nienarodzonych znajdowało się pod ochroną prawa świeckiego. Ustawodawstwo większości państw zabraniało spędzania płodu, przewidując surowe kary nie tylko w odniesieniu do kobiet, które usiłowały usunąć ciężę, ale również wobec wszystkich, którzy w tym akcie współdziałali. Obecnie w obrębie cywilizacji euroatlantyckiej, a więc w krajach gospodarczo rozwiniętych, mamy do czynienia z mniej lub bardziej liberalnym ustawodawstwem proaborcyjnym¹²⁵. Taki stan rzeczy jest owocem relatywizmu etycznego, cechującego znaczącą część współczesnej kultury. Można spotkać się z poglądem, że ów relatywizm jest warunkiem demokracji, jako że tylko on jest zdolny zagwarantować jednostkową wolność i wzajemny szacunek między ludźmi, podczas gdy normy moralne, uważane za obiektywne i wiążące, rzekomo stwarzają niebezpieczeństwo autorytaryzmu i nietolerancji. Jan Paweł II zwracał uwagę, że właśnie problematyka szacunku dla życia pozwala dostrzec, jakie dwuznaczności, a nawet sprzeczności, kryją się za takim poglądem. *To prawda – czytamy w *Evangelium vitae* – że historia zna przypadki zbrodni dokonywanych w imię prawdy. Ale do czynów równie zbrodniczych i do radykalnego pogwałcenia wolności dochodziło też i nadal nadchodzi pod wpływem relatywizmu etycznego. Gdy większość parlamentarna lub społeczna uchwała, że zabicie jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego jest prawnie dopuszczalne, choćby nawet pod pewnymi warunkami, to czyż nie podejmuje tym samym decyzji tyrańskiej wobec*

¹²⁴ Por. na ten temat: M. Schooyans, *Aborcja a polityka*, tłumaczenie z francuskiego (K. Deryło), Lublin 1991; T. Ślipko, M. Starowiejski, A. Muszala, *Aborcja. Spojrzenie filozoficzne, teologiczne, historyczne i prawne*, Kraków 2010; D. Bryl, „Bitwa o życie”. *Geneza i rozwój ideologii antynatalistycznych*, w: D. Bryl i J. Troska (red.), *Bądźcie solidarni z życiem...*, s. 29-41.

¹²⁵ Por. T. Makowski, *W obronie życia nienarodzonych*, „Chrześcijanin w świecie”, 9 (1997), nr 5, s. 71-75; J. Balicki, E. Frątczak, Ch.B. Nam, dz. cyt., s. 384-389.

najłabszej i najbardziej bezbronnej ludzkiej istoty? Sumienie powszechne słuszenie wzdyga się w obliczu zbrodni przeciw ludzkości, które stały się tak smutnym doświadczeniem naszego stulecia. Czyż te zbrodnie przestałyby być zbrodniami, gdyby nie popełnili ich pozbawieni skrupułów dyktatorzy, ale gdyby nadała im prawomocność zgoda większości? (EV 70).

Demokracji nie można przeceniać, czyniąc z niej namiastkę moralności lub cudowny środek na niemoralność. W gruncie rzeczy jest ona porządkiem i jako taka jest środkiem do celu, a nie celem. Etyczne oblicze demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej zgodności z ładem moralnym, któremu musi być podporządkowana, jak każda inna działalność ludzka (por. CA 46). Znaczy to, że pozytywna ocena demokracji rodzi się albo znika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera. A pierwszą z tych wartości jest prawo każdej istoty ludzkiej do życia¹²⁶. Można by powiedzieć, że w jakiejś mierze zrozumienie tej prawdy znalazło wyraz w oświadczeniach Światowych Konferencji Ludnościowych w Bukareszcie, Meksyku i Kairze stwierdzających, że aborcja nie powinna być propagowana jako środek planowania rodziny, a rządy poszczególnych państw mają obowiązek poszukiwania dla tej praktyki bardziej humanitarnych alternatyw¹²⁷. Z drugiej strony jednak aborcja ciągle stanowi element składowy polityki ludnościowej w wielu regionach współczesnego świata. To oczywiście deptanie fundamentalnego prawa do życia wielkiej rzeszy słabych i bezbronnych istot ludzkich, jakimi są dzieci jeszcze nienarodzone, musi budzić i faktycznie budzi stanowczy sprzeciw Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. *Jeśli u schyłku ubiegłego stulecia – czytamy w encyklice *Evangelium vitae* – Kościół nie mógł milczeć wobec istniejących wówczas form niesprawiedliwości, tym bardziej nie wolno mu milczeć dzisiaj, gdy obok dawnych niesprawiedliwości społecznych, niestety nie wszędzie jeszcze przewyciężonych, w wielu częściach świata obserwujemy zjawiska jeszcze większej niesprawiedliwości i ucisku, mylnie nieraz uważane za dowód postępu na drodze do ustanowienia nowego porządku światowego (EV 5).*

§ 2. Promocja odpowiedzialnego rodzicielstwa

Kolejnym imperatywem etycznym polityki demograficznej, jaki wylania się z treści kościelnego magisterium w odniesieniu do problemów ludzkiej populacji, jest postulat społecznego dowartościowania i popularyzacji idei odpowiedzialnego rodzicielstwa (por. FC 31-37)¹²⁸. Abp Renato Raffaele Martino, przemawiając

¹²⁶ Por. T. Styczeń, *Nienarodzony – miara demokracji*, „Ethos”, 2 (1989), nr 6-7, s. 241-255.

¹²⁷ Por. J. Balicki, E. Frątczak, Ch.B. Nam, dz. cyt., s. 382n.

¹²⁸ Por. na ten temat: T. Makowski, *Rodzina a rozwój ludzkości*, „Ateneum Kapłańskie”, 75 (1970), nr 1, s. 64-76; W.B. Skrzydlewski, *Planowanie rodziny – wyzwolenie moralne*, Kraków 1998, s. 157-183.

w toku obrad Światowej Konferencji na temat Zaludnienia i Rozwoju w Kairze, stwierdził między innymi, co następuje: *Stolica Apostolska nie popiera idei prokreacji za wszelką cenę. Szacunek, jaki żywi dla świętości aktu przekazywania życia ludzkiego, każe jej podkreślać – bardziej niż innym – potrzebę odpowiedzialności, jaką muszą się odznaczać decyzje rodziców o tym, czy w danym momencie powinni mieć dziecko, czy też nie. Ta odpowiedzialność wiąże się nie tylko z realizacją ich osobistych dążeń, ale i z powinnościami wobec Boga, wobec nowego życia, które wspólnie wydadzą na świat, wobec wcześniej urodzonych dzieci i całej rodziny, a także wobec społeczeństwa, zgodnie z poprawną hierarchią wartości moralnych. Brak odpowiedzialności w dziedzinie życia płciowego musi budzić powszechny niepokój. Ofiarami nieodpowiedzialnych zachowań w tej dziedzinie są najczęściej kobiety i dzieci. Wiele pozostaje do zrobienia na polu wychowania i formacji mężczyzn do bardziej odpowiedzialnego postępowania oraz do przyjęcia swojej części odpowiedzialności za prokreację i wychowanie dzieci*¹²⁹. Dla uniknięcia nieporozumień zasygnalizowany problem trzeba poddać bardziej szczegółowej i pogłębionej analizie. Na wstępie wypada – za encykliką Pawła VI *Humanae vitae* – zauważyć, że zasada odpowiedzialnego rodzicielstwa zobowiązuje małżonków, by uznali *swe obowiązki wobec Boga, wobec siebie samych, rodziny i społeczeństwa, przy należyтым zachowaniu porządku rzeczy i hierarchii wartości* (por. HV 10). Oznacza to, że rodzice, jako współpracownicy i tłumacze miłości Boga – Stwórcy, w wypełnianiu zadania przekazywania życia nie mogą postępować dowolnie, *tak, jak gdyby wolno im było na własną rękę i w sposób niezależny określać poprawne moralne metody postępowania: przeciwnie, są oni zobowiązani dostosować swoje postępowanie do planu Boga – Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, a z drugiej – określonego w stałym nauczaniu Kościoła* (por. HV 10). Ukonkretniając ten wymóg, encyklika *Humanae vitae* wyodrębnia trzy zakresy odpowiedzialnej prokreacji¹³⁰.

Na pierwszym planie Paweł VI zwraca uwagę na procesy biologiczne. Podkreśla przy tym, że odpowiedzialne rodzicielstwo oznacza znajomość i poszanowanie właściwych tym procesom funkcji. Przeciwwstawiając się zarzutowi biologizmu, stawianemu niekiedy katolickiej etyce małżeńskiej, papież zaznacza, że ludzkie ciało, które odgrywa tak istotną rolę w przekazywaniu życia, jest substancjalną

¹²⁹ Por. *Szacunek dla życia i solidarny rozwój narodów...*, s. 45. Por. też: *Aspekt etyczny, duchowy i kulturowy problemu zaludnienia*. Wystąpienie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej bpa Elio Sgreccia podczas Europejskiej Konferencji Demograficznej w Genewie..., s. 46.

¹³⁰ Por. T. Makowski, *Prokreacyjna funkcja rodziny w świetle dokumentów Kościoła ...*, s. 119-123.

częścią osoby ludzkiej. Stąd też nie można lekceważyć rządzących nim praw. Encyklika *Humanae vitae* zauważa przy tym, że te prawa wyrażają wolę Boga – Stwórcy. Człowiek bowiem jest dziełem Boga w całości, a więc także w swoim ładzie normatywnym. Ten ład, określający działania ludzkiej osoby, objawia się również poprzez biologię człowieka. Prawo biologiczne nie jest etycznie obojętne przez to samo, że ma „tylko” biologiczny charakter. Jego moralny sens wynika nie z biologii, lecz z ontologii człowieka, a raczej z ontologii małżeństwa, które w całej pełni wyjaśnia i urzeczywistnia znaczenie płci. Stąd właśnie – jak podkreśla Paweł VI – *trzeba koniecznie uznać pewne nieprzekraczalne granice władzy człowieka nad własnym ciałem i jego naturalnymi funkcjami* (por. HV 17)¹³¹.

Drugi zakres odpowiedzialnego rodzicielstwa w rozumieniu encykliki *Humanae vitae* jest związany ze sferą cielesnej pożądliwości. Wrodzone popędy i uczucia stanowią o osobowym bogactwie człowieka i w sposób zasadniczy warunkują zdolność prokreacji. Wchodzą one również – jako istotna część składowa – w miłość małżeńską, która jako *miłość na wskroś ludzka* (por. HV 9) ma swój zmysłowy i emocjonalny wymiar. Tym niemniej w miłości między osobami nie chodzi tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli. Taki stan rzeczy postuluje potrzebę opanowania cielesnej pożądliwości poprzez rozum i wolę (por. HV 10). O tej potrzebie trzeba pamiętać tym bardziej, że popęd seksualny, leżący u podłoża prokreacji odznacza się ogromnym dynamizmem i nieustannie próbuje wyrwać się spod jakiegokolwiek kontroli. W pewnym sensie można by tu mówić o swoistej „inwazji” ośrodków dyspozycyjnych zmysłowości pożądliwości i uczuciowości. W tych okolicznościach wkroczenie rozumu i woli w dziedzinę ludzkiej rozrodczości jest niewątpliwą koniecznością. Małżonkowie muszą świadomie i skutecznie przeciwstawić się naporowi popędów i uczuć, jeśli chcą zachować właściwą człowiekowi władzę samostanowienia¹³².

Encyklika *Humanae vitae* mówi też o odpowiedzialnym rodzicielstwie z punktu widzenia warunków fizycznych, ekonomicznych, psychologicznych i społecznych. Ten rodzaj odpowiedzialności realizują małżonkowie, którzy *kierując się roztropnym namysłem i wielkodusznością decydują się na przyjęcie liczniejszego potomstwa, albo też dla ważnych przyczyn i przy poszanowaniu nakazów moralnych, postanawiają okresowo lub na czas nieograniczony, unikać zrodzenia dal-*

¹³¹ Por. R. Buttiglione, *Dar ciała darem osoby. Autonomia sumienia wobec autonomii prawdy. Uwagi dotyczące wybranych aspektów współczesnego sporu o encyklikę „Humanae Vita”*, w: T. Styczeń (red.), *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*, Lublin 1993, s. 154-158.

¹³² Por. na ten temat: K. Wojtyła, *Nauka encykliki „Humanae vitae” o miłości*, „Analecta Cracoviensia”, 1 (1969), s. 341-356; J. Nagórny, *Płciowość ludzka – perspektywy chrześcijańskiego personalizmu*, w: J. Nagórny, M. Pokrywka (red.), *Płciowość ludzka w kontekście miłości. Przesłanie moralne Kościoła*, Lublin 2005, s. 19-117.

szego dziecka (por. HV 10). Przytoczony tekst poucza, że odpowiedzialne podjęcie powołania rodzicielskiego wymaga na pierwszym planie wielkoduszności. Bóg jest hojnym dawcą życia. Rodzice, jako Jego współpracownicy, winni być wyrazicielami tej hojności (por. GS 50). Nie może to jednak oznaczać bagatelizowania poważnych trudności i kłopotów, na jakie wielu rodziców napotyka w realizowaniu powierzonego im zadania prokreacyjnego. Paweł VI wyraźnie zaznacza, że *nie tylko warunki pracy i mieszkania, ale także wzrastające wymagania w dziedzinie zarówno gospodarczej, jak też w dziedzinie wychowania i kształcenia młodzieży, stwarzają takie sytuacje życiowe, w których zaradzenie potrzebom większej ilości dzieci okazuje się dziś często rzeczą uciążliwą* (por. HV 2). Odpowiedzialna służba życiu wymaga zatem uwzględnienia realnych możliwości ekonomicznych i społecznych. Nakazuje ona również poważnie wziąć w rachubę względy zdrowotne, eugeniczne i wychowawcze¹³³. W końcu nie można zbagatelizować wymogów dobra społecznego. Rosnąca zbyt gwałtownie ludność powoduje bowiem nadmierne obciążenie społeczeństwa ciężarami wynikającymi z przyrostu populacji. Ciężary te, zwane inwestycjami demograficznymi, obejmują wydatki związane z budową nowych żłobków, przedszkoli, szkół, zakładów produkcyjnych, mieszkań, szpitali itp. Niewątpliwie społeczne i gospodarcze korzyści rozwoju ludnościowego nie mają bezwzględnej wartości. Wchodzą one w grę jedynie do pewnego momentu, do pewnych granic, po przekroczeniu których sytuacja się odwraca. Idea odpowiedzialnego rodzicielstwa zatem zawiera w sobie również postulat współmierności rozwoju ludności z tempem rozwoju społeczno-ekonomicznego¹³⁴.

Rozumienie odpowiedzialności prokreacyjnej zaprezentowane w *Humanae vitae* stwarza podstawę do sformułowania trzech zasadniczych norm obowiązujących małżonków w realizacji misji rodzicielskiej: normy przedmiotowej, mającej swe źródło w obiektywnym porządku moralnym w zakresie ludzkiej płciowości; normy egzystencjalnej, związanej z życiową sytuacją rodzinnej wspólnoty; i normy podmiotowej, którą stanowi sumienie¹³⁵.

Norma obiektywna wskazuje na konieczność respektowania przy regulowaniu rozrodczości integralności aktu małżeńskiego, który jest nieodzownym

¹³³ Por. L. Mońko, *Regulacja poczęć w rodzinie i społeczeństwie*, „Ateneum Kapłańskie”, 75 (1970), nr 1, s. 113n.

¹³⁴ Por. *Planowanie rodziny w świetle etyki*. Katecheza Jana Pawła II podczas modlitwy niedzielnej (24.06.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 15 (1994), nr 9-10, s. 32. Por. też: A. McCormack, *L'Eglise et l'explosion démographique*, „Concilium”, édition en langue française, 1966, nr 15, s. 129 i 138; T. Makowski, *Rozwój gospodarczy a rozwój demograficzny*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 11 (1968), nr 1, s. 35n.

¹³⁵ Por. S. Musiał, *Specyfika świętości małżonków w świetle „Gaudium et spes”*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 9 (1976), s. 87.

czynnikiem prokreacji. Owa integralność zasada się przede wszystkim na *ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku – którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać – między dwojakim znaczeniem tkwiącym w stosunku małżeńskim: między oznaczeniem jedności i oznaczeniem rodzicielstwa* (por. HV 12). Małżonkowie, współżyjący seksualnie, nie mogą w żaden sposób zawiesić swojej służebności ani wobec miłości, ani wobec życia. Moralna godziwość seksualnego współżycia zależy zatem od tego, czy zachowuje ono w pełni swoje znaczenie wzajemnej i prawdziwej miłości oraz właściwie sobie odniesienie do rodzicielstwa. Oznacza to, że ustanowionemu przez Boga porządkowi sprzeciwia się najpierw *współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami* (por. HV 13). Takiego postępowania bowiem nie można uznać za prawdziwy akt miłości¹³⁶. Z drugiej strony jednak również akt seksualny dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia jest równoznaczny z przekreśleniem istoty powołania małżeńskiego. Kto bowiem *korzysta z daru Bożego pozbawiając go, choćby tylko częściowo, właściwego mu znaczenia i celowości, działa wbrew głębokiemu ich zespoleniu* (por HV 13). Nie wolno zapominać, że akt małżeński jest wyrazem nie jakiejś abstrakcyjnej miłości, lecz miłości specyficznie małżeńskiej. Ta miłość zaś jest nie do pomyślenia bez uwzględnienia jej istotnego ukierunkowania na rodzicielstwo. Z tej też racji kościelne magisterium uznaje za niedopuszczalne przy regulowaniu rozrodczości stosowanie sterylizacji i antykoncepcji, pozwala natomiast na korzystanie ze współżycia seksualnego w wyznaczonych przez organizm kobiety okresach naturalnej niepłodności (por. HV 14 i 16). Taki punkt widzenia stanowi jeden z przedmiotów radykalnej kontrowersji między Stolicą Apostolską a środowiskami hołdującymi zasadom moralnego relatywizmu. Ta kontrowersja – zdaniem Jana Pawła II – jest niepotrzebna i zastanawiająca. *Czyż bowiem można – pyta papież – nie odczuwać zaniepokojenia faktem, że z jednej strony przeznaczają się ogromne sumy pieniędzy na rozpowszechnianie moralnie niedopuszczalnych środków antykoncepcyjnych, a z drugiej odmawia wykorzystania wielkiego potencjału naturalnych metod planowania rodziny? Te ostatnie są nie tylko mniej kosztowne, ale z pewnością pomagają parom małżeńskim zachować ludzką godność dzięki praktyce odpowiedzialnej miłości*¹³⁷.

¹³⁶ Por. T. Makowski, *Zadania rodziny chrześcijańskiej w świetle oficjalnej nauki Kościoła*, „Studia Gnesnensia”, 2 (1976), s. 116n. Por. też: J. Miras, J.I. Banares, *Małżeństwo i rodzina. Wprowadzenie teologiczne*, tłumaczenie z hiszpańskiego (B. Jakubowski), Poznań 2009, s. 121-124.

¹³⁷ *Planowanie rodziny w świetle etyki...*, s. 32., Por. też: *Znaczenie naturalnych metod planowania rodziny*. Przemówienie Jana Pawła II do uczestników sesji naukowej zorganizowanej przez Papieską Akademię Nauk (18.11.1994 r.) – tłumaczenie polskie: „L'Osservatore Romano”, wydanie polskie, 16 (1995), nr 3, s. 43. Por na ten

Norma obiektywna regulacji poczęć, umożliwiająca wykorzystanie *wielkiego potencjału naturalnych metod planowania rodziny*, musi być jednak uzupełniona normą egzystencjalną, która akcentuje walor konkretnej sytuacji, różnej dla każdego poszczególnego małżeństwa. Gdyby bowiem warunki życiowe danej rodziny stwarzały możliwość powiększenia jej liczebności, a małżonkowie nie chcieliby pełnić powierzonej im misji rodzicielskiej, to przez samo tylko ograniczenie współżycia seksualnego do okresów fizjologicznej niepłodności nie byłoby w stanie nadać swojemu postępowaniu charakteru moralnej godziwości. Ich wewnętrzne nastawienie bowiem miałyby wyraźne znamię antykoncepcyjne. Między ograniczaniem się we współżyciu małżeńskim do okresów niepłodności a antykoncepcją istnieją pewne elementy zbieżne. W obydwu wypadkach nie tylko *de facto* unika się poczęcia, lecz także ten brak poczęcia jest świadomie zamierzony. Jeżeli jednak między tymi dwoma sposobami postępowania zachodzi istotna różnica, to między innymi z tej racji, że stosowanie antykoncepcji w każdym wypadku jest równoznaczne z negacją płodnego charakteru jedności małżeńskiej opartej na strukturze płci, odwołanie się zaś do metod naturalnej regulacji tylko wówczas, gdy brak jest słuszych powodów do ograniczenia rozrodczości (por. HV 16)¹³⁸.

W koordynowaniu obiektywnego porządku moralnego z konkretnymi warunkami egzystencjalnymi w zakresie regulacji poczęć istotne znaczenie przypada sumieniu małżonków. II Sobór Watykański charakteryzując sumienie, stwierdza: *W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie trzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czynź to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa* (GS 16). W tych warunkach sumienie małżonków trzeba uznać za subiektywną normę moralną regulacji poczęć. Należy jednak podkreślić, że sumienie nie tworzy moralności, lecz ją odkrywa. Nie można zatem upatrywać

temat: W. Fijałkowski, *Rodzicielstwo w zgodzie z naturą. Ekologiczne spojrzenie na płciowość*, Poznań 1999; D. Kornas – Biela, *Czym jest naturalne planowanie rodziny?*, w: J. Nagórny, K. Jeżyna (red.), *Człowiek – miłość – rodzina. „Humanae vitae” po 30 latach*, Lublin 1999, s. 161-180; A.J. Katolo, *Antykoncepcja jako negacja człowieczeństwa*, „Kieleckie Studia Teologiczne”, 2 (2003), s. 245-254.

¹³⁸ Por. K. Wojtyła, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*. *Próba interpretacji teologicznej*, „Ateneum Kapłańskie”, 84 (1975), nr 1 s. 19n. Por. też: Y. Semen, *Seksualność według Jana Pawła II*, tłumaczenie z francuskiego (Z. Denkowska i J. Urbaniak), Poznań 2008, s. 140n.

w nim najwyższej i absolutnej normy etycznej. Oznacza to, że małżonkowie, kierując się sumieniem, mają obowiązek uwzględnić kompleksowo konkretną sytuację rodziny, społeczności świeckiej i kościelnej oraz wypełnić swoje zadania rodzicielskie zgodnie z obiektywnym porządkiem moralnym, na drodze im tylko właściwej (por. HV 10)¹³⁹.

Formacja prawidłowo reagującego sumienia małżonków mieści się w kompetencjach pastoralnej misji Kościoła (por. EV 95-97; IL 73-76). Szczegółowa analiza procesów ludnościowych, a tym bardziej wpływanie na te procesy i sterowanie nimi, należy do zadań społeczności politycznej (por. KKK 2372). Polityka populacyjna jednak ma również sobie właściwy wymiar etyczny. Stąd też Urząd Nauczycielski Kościoła, jako *znak i zabezpieczenie transcendentnego charakteru osoby ludzkiej* w porządku doczesnym (por. GS 76), poczuwa się do obowiązku *moralnego osądu* realizowanej przez władze polityki ludnościowej. Dziedzina demografii jest miejscem spotkania etyki rodzinnej i etyki politycznej. Jej etyczny wymiar stawia określone granice także populacyjnym interwencjom państwa i wspólnoty międzynarodowej. Dlatego władze polityczne, uciekające się do przymusu bądź oszustwa, gwałcą nie tylko prawa osobowe człowieka, ale i prawa rodziny. Watykańska Karta Praw Rodziny głosi:

- a) *Poczynania władz publicznych lub organizacji, zmierzające do ograniczenia w jakikolwiek sposób wolności małżonków w podejmowaniu decyzji co do potomstwa, stanowią ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości.*
- b) *W stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów nie może być uzależniona od akceptacji programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu.*
- c) *Rodzina ma prawo do pomocy ze strony społeczeństwa w tym, co dotyczy wydawania na świat i wychowania dzieci. Małżeństwa wielodzietne mają prawo do odpowiedniej pomocy i nie mogą być poddawane dyskryminacji (KPR art. 3)¹⁴⁰.*

§ 3. Solidarne wsparcie rozwoju regionów o zachwianej równowadze demo-ekonomicznej

Jan Paweł II, przemawiając w dniu 22 listopada 1991 r. do uczestników sympozjum naukowego, zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk, stwierdził między innymi, co następuje: *Przyrostowi liczby ludności należy stawić czoło nie tylko przez praktykę odpowiedzialnego rodzicielstwa, respektującą prawo Boże, lecz także za pomocą środków ekonomicznych, które wywierają głęboki wpływ na*

¹³⁹ Por. A. Ansaldo, *Miłość małżeńska, świadoma prokreacja a regulacja płodności*, „Ethos”, 7 (1994), nr 3, s. 115-122.

¹⁴⁰ Por. tłumaczenie polskie: *Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. I, Kraków 1999, s. 239-250.

*instytucje społeczne*¹⁴¹. Przytoczona wypowiedź papieska wskazuje na kolejny etyczny imperatyw polityki ludnościowej, akcentowany w oficjalnym nauczaniu Kościoła, które od początku stoi na stanowisku, że prawdziwe rozwiązanie „problemu demograficznego” znajduje się *w rozwoju ekonomicznym i postępie społecznym szanującym prawdziwe wartości ludzkie* (por. MM 192)¹⁴².

Podając refleksję w tym przedmiocie, wypada raz jeszcze zaznaczyć, że wzrost ludnościowy krajów Trzeciego Świata nie stanowi bynajmniej głównej, a tym bardziej jedynej przyczyny przeżywanych przez nie trudności. W rzeczywistości bowiem te kraje są w stanie zapewnić wystarczające warunki bytowe znacznie większej liczbie ludności aniżeli ta, która je aktualnie zamieszkuje czy będzie zamieszkiwała w niedalekiej przyszłości. Chodzi przecież o obszary o stosunkowo najmniejszej gęstości zaludnienia i o najsłabszym wykorzystaniu rezerw produkcyjnych. Podstawowym źródłem występujących w krajach Trzeciego Świata niedostatków jest ich opóźnienie w rozwoju społeczno-ekonomicznym, wynikające z niewłaściwej organizacji życia gospodarczego (por. MM 190; IL 18).

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na zbyt jednostronny rozwój gospodarki. Przeciętnie bowiem 60-80% ludności tych krajów mieszka na wsi i pracuje na roli¹⁴³. Tak znaczne zagęszczenie ludności w sektorze rolniczym pociąga za sobą małe ilości ziemi i kapitału na głowę, a stąd jako oczywiste następstwo niski dochód *per capita*. Ponadto, przestarzała technika uprawy ziemi uniemożliwia podniesienie wydajności, co z kolei nie sprzyja oszczędzaniu, a konsekwentnie rozwojowi innych działów gospodarki, zwłaszcza przemysłu i usług, które przez zatrudnienie nadwyżek siły roboczej w rolnictwie mogłyby rozładować krytyczną sytuację¹⁴⁴. Do tego trzeba jeszcze dodać – poza sygnalizacją

¹⁴¹ *Przyrost ludności i bogactwa naturalne ziemi...*, s. 14.

¹⁴² Mówił o tym m.in. abp Renato R. Martino podczas obrad konferencji kairskiej: *Już sama nazwa Międzynarodowa Konferencja na temat Zaludnienia i Rozwoju wskazuje, że naszym zadaniem jest także poszukiwanie dróg lepszego wykorzystania i bardziej sprawiedliwego rozdziału dóbr ziemi, które wedle Bożego zamysłu miały się stać udziałem wszystkich jako wspólne dziedzictwo. Polityka ludnościowa musi być zawsze traktowana jako część bardziej rozległej polityki rozwoju. Jedna i druga dotyczą bowiem tej samej rzeczywistości, to znaczy ludzkiej osoby i jej centralnego znaczenia, oraz powszechnego obowiązku zapewnienia każdej ludzkiej jednostce takich warunków życia, które odpowiadają jej godności. Wielka tradycja biblijna opisuje człowieka jako istotę stworzoną ni mniej ni więcej tylko „na obraz Boży”. Celem naszej konferencji powinno być zapewnienie każdemu mieszkańcowi ziemi możliwości życia w warunkach, które rzeczywiście odpowiadają tej godności* (*Szacunek dla życia i solidarny rozwój narodów...*, s. 44).

¹⁴³ Por. J. Czarkowski, *Wizja świata. Proroctwa i prognozy*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 58.

¹⁴⁴ Por. H. Leibenstein, *Rozwój i zacofanie gospodarcze*, tłumaczenie z angielskiego (E. Vielrose), Warszawa 1963, s. 61. Por. też: A. Bąkiewicz, *Zróżnicowanie poziomu rozwoju gospodarczego na świecie...*, s. 99n.

wanym już uprzednio niskim poziomem oświaty i kultury – wadliwą strukturę życia społeczno-gospodarczego. Tak na przykład w zakresie typów produkcji rolnej przeważają latyfundia, w których produkcja jest oparta na wół feudalnych zależnościach pracowników od właścicieli, oraz drobne i karłowate gospodarstwa, nie dające podstawy do egzystencji, a tym bardziej do prowadzenia efektywnej gospodarki (por. GS 71 i 87). Wymiana międzynarodowa nie tylko nie rozwiązuje powyższych trudności, lecz je jeszcze pogłębia. Eksport krajów Trzeciego Świata, z uwagi na monokulturowy charakter gospodarki i niski jej poziom, składa się z niewielu towarów, przede wszystkim z żywności i surowców. Na podstawie doświadczeń z ostatnich kilkudziesięciu lat można stwierdzić, że produkty te stanowią najmniej dynamiczną pozycję w światowym handlu (por. PP 57)¹⁴⁵. Nic dziwnego, że w takich warunkach stopa życiowa ludności jest niezmiernie niska. Powoduje to z kolei poważny wzrost umieralności wśród dzieci i młodzieży przed dojściem do wieku dojrzałego. W rezultacie warstwa ludności pracującej zawodowo jest zbyt szczupła, by pokryć obciążenia związane ze wzrostem liczby dzieci na skutek zmniejszenia umieralności niemowląt. Co więcej, wysiłek ten z uwagi na niemożność zapewnienia im przeżycia aż do podjęcia pracy zawodowej jest ekonomicznie bezużyteczny. Społeczeństwo więc ponosi niewspółmiernie wysokie koszty utrzymania ludności nieprodukcyjnej w stosunku do korzyści, jakie przynosi mu jej praca. Stopę umieralności dzieci i młodzieży, a przez to koszt absolutny utrzymania ludności w wieku przedprodukcyjnym, zwiększa ponadto jeszcze okoliczność, że w tych krajach na skutek trudności sprostania obciążeniom, wynikającym ze wzrostu demograficznego, ma miejsce zatrudnianie młodocianych od bardzo wczesnych lat życia. W związku z powyższym, kiedy mówi się o „przeludnieniu” krajów Trzeciego Świata, trzeba wyraźnie określić, w stosunku do czego ludność jest nadmierna. Otóż, gdy to zostanie wyjaśnione, to okaże się, że nie ma wśród nich takich, o których można by powiedzieć, iż dotknięte są przeludnieniem w stosunku do bogactw naturalnych. Występujące tam przeludnienie jest przeludnieniem nie w stosunku do zasobów naturalnych, lecz w stosunku do instytucji i urzędów produkcyjnych (por. IL 18). W rezultacie – zdaniem trzeźwo myślących ekonomistów – problem „przeludnienia” krajów Trzeciego Świata może być rozwiązany w pierwszym rzędzie na drodze rozwoju ekonomicznego i społecznego, jak to w oparciu o racje religijne i moralne postuluje w swoich enuncjacjach Stolica Apostolska (por. MM 192)¹⁴⁶.

¹⁴⁵ Por. na ten temat: U. Żuławska, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze i finansowe w dobie globalizacji*, w: A. Bąkiewicz, U. Żuławska (red.), *Rozwój w dobie globalizacji*, Warszawa 2010, s. 302-322.

¹⁴⁶ Por. A. Angelopoulos, *Le Tiers Monde face au pays riches. Perspectives pour l'an 2000*, Paris 1973, s. 52n. Por. też: A. Sen, *Rozwój i wolność...*, s. 221-243.

Wypada w tym miejscu zaznaczyć, że rozwój społeczno-gospodarczy jest – jak to potwierdzają doświadczenia krajów gospodarczo rozwiniętych – nader istotnym czynnikiem odchodzenia od niekontrolowanej rozrodczości. Sytuacja zacofania ekonomicznego bowiem mobilizuje małżonków do posiadania większej ilości dzieci, ponieważ przyczyniają się one do polepszenia bytu rodziny. Stąd też dotychczasowe próby „kontroli urodzeń”, podejmowane z pominięciem programów rozwoju społeczno-gospodarczego, w krajach Trzeciego Świata nie przyniosły poważniejszych praktycznych rezultatów¹⁴⁷. Natomiast postęp społeczno-gospodarczy, podnosząc stopę życiową i kulturę ludności, jednocześnie kształtuje warunki sprzyjające rozsądnym i odpowiedzialnym decyzjom rodziców. Dostarcza bowiem motywów przemawiających za zmniejszeniem liczebności rodziny. Gdy w toku rozwoju gospodarczego wzrasta dochód na głowę, naturalną koleją zmniejsza się potrzeba korzystania z dzieci jako źródła dochodu. Jednocześnie wyższy stopień wykształcenia i ogólnego poziomu życia ludności przy wyższym dochodzie na głowę powoduje, że trzeba więcej czasu przeznaczyć na wychowanie i edukację potomstwa, wobec czego pozostaje go mniej, aby wykorzystać dziecko jako pracownika. Wraz ze wzrostem dochodu zwiększają się też możliwości zabezpieczenia na starość, a także wprowadzenia przez państwo odpowiedniego ubezpieczenia. W związku z tym maleje również potrzeba posiadania dzieci jako czynnika zabezpieczenia społecznego. Z drugiej strony wraz ze wzrostem dochodu na głowę wzrastają konwencjonalne koszty utrzymania dziecka. Styl bowiem, w jakim wychowuje się dziecko, zależy do pozycji i dochodu rodziców. Podobnie zachowują się koszty pośrednie, czyli możliwości utracone w następstwie powiększenia rodziny. Otóż, gdy wzrastają dochody, to na ogół rosną też możliwości zajęcia się działalnością produkcyjną albo jakąś pracochłonną działalnością konsumpcyjną. Koszt utraconych możliwości, związanych z kolejnym dzieckiem, wzrasta więc w miarę wzrostu dochodu¹⁴⁸.

Do zwiększenia bezpośrednich i pośrednich kosztów posiadania dzieci prowadzą też towarzyszące rozwojowi społeczno-gospodarczemu zmiany struktury zawodowej. Gdy wzrasta dochód, rośnie również stopień specjalizacji oraz gospodarczej i społecznej mobilności. Pomnaża się także liczba osób, oddających się bardziej wyspecjalizowanym i bardziej miejskim rodzajom działalności. Nowe warunki pracy ograniczają możliwości zatrudnienia dla dzieci, wymagają kosztownego ich kształcenia i mniejszego obciążenia rodziców rodziną, aby mogli korzystać z no-

¹⁴⁷ Por. E. Rosset, *Eksplzja demograficzna...*, s. 459-462. Zahamowanie rozrodczości, do jakiego doszło w niektórych krajach, było wynikiem zastosowania środków przymusu (por. W. Bołoz, *Kościół katolicki wobec szybkiego przyrostu ludności...*, s. 213).

¹⁴⁸ Por. J. Piotrowski, *Przeobrażenia w funkcjach rodziny a reprodukcja ludności*, w: A. Józefowicz i in. (red.), *Polityka ludnościowa. Współczesne problemy*, Warszawa 1973, s. 286-288.

wych i różnorodnych perspektyw rozwojowych. Zagadnienie to wiąże się z teorią „włoskowatości społecznej” (*capillarité social*), której twórcą jest francuski demograf, Arsène Dumont. Teoria ta głosi, że w miarę rozwoju gospodarczego wzrasta pragnienie i możliwości społecznego awansu oraz chęć zapewnienia dzieciom lepszych warunków życia niż się samemu posiada. Podobnie jak słup cieczy musi być wąski, aby podnieść się pod wpływem siły włoskowatości, tak też rodzina nie może być zbyt liczna, aby wznieść się w hierarchii społecznej¹⁴⁹. Oddziaływanie mobilności społecznej na płodność przypisuje się na ogół faktowi, że wychowanie dzieci pochłania pieniądze, czas i wysiłek, które w przeciwnym razie można by użyć na awans społeczny. Społeczna mobilność jest więc większa przy jednym czy dwojgu dzieciach niż przy większej ich liczbie. Teoria „włoskowatości społecznej” jest oczywiście tylko fragmentem obrazu szerszego zjawiska określanego mianem „drugiej rewolucji demograficznej” (por. IL 8)¹⁵⁰. Dobrze jednak ilustruje pogląd, że rosnąca specjalizacja, do której prowadzi wzrost produkcji *per capita*, i związane z tym zmiany struktury zawodowej, tworzą równoległe pewien zespół warunków gospodarczych i społecznych, w których koszty i ekonomiczna nieużyteczność każdego dalszego żyjącego dziecka wzrastają stopniowo w przeliczeniu na jednostkę przyrostu dochodu. Ponadto, gdy dochód rośnie, osiąga się pewien punkt, w którym bodziec do posiadania większej liczby dzieci żyjących, staje się słabszy od bodźca zmierzającego do zmniejszenia liczby dzieci w związku z malejącą użytecznością i rosnącymi kosztami każdego następnego dziecka. W tym punkcie szala przechyliła się na korzyść motywacji, prowadzącej do zmniejszenia liczby urodzeń. Jeśli na tym etapie zabraknie stosownej formacji w duchu zasady odpowiedzialnego rodzicielstwa, spadek rozrodczości może grozić depopulacją. Takie właśnie niebezpieczeństwo – jak już o tym wspomniano – pojawiło się w krajach gospodarczo rozwiniętych, gdzie racjonalizacja rozrodczości, wyizolowana z kontekstu moralnego, spowodowała, że *więcej jest tam trumien niż kołysek* (por. IL 9)¹⁵¹. Z tej też racji kościelne magisterium, formułując postulat rozwoju ekonomicznego i postępu społecznego krajów Trzeciego Świata, dotkniętych „eksplozją demograficzną”, z naciskiem zaznacza, że ów rozwój i postęp *winny być realizowane zgodnie z moralnością, w sposób godny człowieka i ogromnej wartości, jaką stanowi życie każdej jednostki* (por. MM 192).

Jakkolwiek ważną jest rzeczą, by kraje gospodarczo słabo rozwinięte starały się o postęp społeczno-gospodarczy w oparciu o własne możliwości, to jed-

¹⁴⁹ Por. A. Dumont, *Dépopulation et civilisation*, Paris 1890, s. 106.

¹⁵⁰ Por. na ten temat: M. Okólski (red.), *Teoria przejścia demograficznego*, Warszawa 1990; tenże, *Demografia zmiany społecznej*, Warszawa 2004.

¹⁵¹ Por. Ch. Godin, *Koniec ludzkości*, tłumaczenie z francuskiego (Z. Pająk), Kraków 2004, s. 92-101.

nak ogrom zadań, jakie przed nimi stoją, oraz specyficzne trudności powstałe w wyniku zachwiania równowagi demo-ekonomicznej, domagają się pomocy międzynarodowej. Ekonomiści obliczają, że dla utrzymania stopy życiowej na niezmiennym choćby poziomie należy – przy wzroście ludności o 1% rocznie – inwestować w rozwój gospodarki od 3% do 5% dochodu narodowego. Znaczy to, że w krajach, gdzie roczny przyrost ludności wynosi około 3%, a o takich właśnie jest mowa, należałoby inwestować od 9% do 15% dochodu narodowego tylko na utrzymanie istniejącego, niezmiernie zresztą niskiego i bynajmniej niewystarczającego, standardu życiowego. W większości krajów słabo rozwiniętych nie może być mowy o takim poziomie inwestycji. Cóż dopiero mówić o szybkim rozwoju gospodarki, o podniesieniu poziomu życiowego szerokich mas, na co potrzebne byłyby inwestycje w wysokości od 18% do 20% dochodu narodowego – wobec przeciętnej 12% w krajach wysoko rozwiniętych¹⁵². Stąd właśnie w oficjalnych wystąpieniach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła tyle i z takim naciskiem mówi się o moralnym obowiązku spieszenia z pomocą rozwijającym się liczebnie krajom, których potencjał gospodarczy jest niedostateczny (por. MM 163-195 i 203; GS 86; PP 44-55; SRS 38-40; CV 53-67). Nie ulega wątpliwości, że nieodzowne do podźwignięcia ekonomicznego regionów zacofanych kapitały, doświadczenie techniczne i wysoko wykwalifikowane kadry specjalistyczne znajdują się w posiadaniu bogatych krajów wysoko uprzemysłowionych w stopniu równym, a może i o wiele większym niż to, co mogłyby wchłonąć łącznie wszystkie kraje Trzeciego Świata. Cała rzecz sprowadza się do tego, by te kapitały i doświadczenie techniczne oddać na dogodnych warunkach finansowych i bez warunków politycznych czy nieetycznych do dyspozycji tych krajów z przeznaczeniem zużycia ich na podniesienie przemysłu, rolnictwa, oświaty i kultury (por. MM 192)¹⁵³. Zdaniem Benedykta XVI ucieleśnienie tego postulatu wymaga powołania do życia światowej władzy politycznej, która powinna mieć takie uprawnienia, by poszczególne narody poczuwały się do obowiązku poszanowania jej decyzji. W przeciwnym wypadku prawo międzynarodowe, pomimo wielu postępów na różnych polach, będzie uzależnione od równowagi sił najsilniejszych. *Integralny*

¹⁵² Por. L. Buquet, *L'optimum de population*, Paris 1956, s. 243.

¹⁵³ Tę magisterialną konkluzję warto uzupełnić znamiennej opinią amerykańskiego historyka i ekonomisty, emerytowanego profesora uniwersytetu Harvarda, Davida Landesa: *Nasze zadanie (bogatych krajów) polega na tym, by we własnym i cudzym interesie pomóc biednym stać się bogatszymi i zdrowszymi. Jeżeli tego nie zrobimy, będą chcieli sobie wziąć to, czego nie są w stanie wyprodukować. Nie mogąc zarobić na eksporcie towarów, będą eksportować ludzi. Krótko mówiąc, bogactwo działa jak magnes, bieda zatrzuwa i może wywołać gniew. Podziału wprowadzić się nie da, nasz pokój i dobrobyt zależą w dłuższej perspektywie od dobrego samopoczucia innych (Bogactwo i nędza narodów..., s. 18).*

rozwój narodów i współpraca międzynarodowa – czytamy w encyklice Caritas in veritate – wymagają ustanowienia porządku międzynarodowego wyższego stopnia, opartego na zasadzie pomocniczości, by zarządzać globalizacją, oraz zaprowadzenia wreszcie porządku społecznego zgodnego z porządkiem moralnym i z tym połączeniem sfery moralnej i społecznej oraz więzią między polityką a sferą ekonomiczną i obywatelską, jakie są już zarysowane w Karcie Narodów Zjednoczonych (CV 67)¹⁵⁴.

ZAKOŃCZENIE

Z rozważań zaprezentowanych w niniejszym opracowaniu można wyprowadzić następujące wnioski:

1. Dane demograficzne zasługują na wnikliwą analizę, ponieważ informują o zjawiskach i tendencjach dotyczących życia i bezpiecznej przyszłości aktualnego pokolenia i kolejnych generacji oraz ukazują znaczenie, jakie ma wzrost bądź spadek przyrostu naturalnego dla strategii rozwoju poszczególnych krajów i całej ludzkości. Co więcej, dokładne przeanalizowanie danych demograficznych prowadzi do konkretnych rozwiązań systemowych, wybierających zwykle formę narodowych, regionalnych czy ogólnoswiatowych programów polityki populacyjnej.
2. Badanie i odpowiedzialne ukierunkowanie przebiegu procesów demograficznych należy do kompetencji poszczególnych rządów oraz uprawnionych do tego gremiów wspólnoty międzynarodowej. W żadnym wypadku jednak realizowana przez te instytucje polityka demograficzna nie może traktować ludzi wyłącznie w kategoriach ilościowych czy ekonomicznych, ani kierować się jakimikolwiek uprzedzeniami ideologicznymi. W sferze populacyjnej bowiem, podobnie zresztą jak w całokształcie życia ludzkiego, zachodzi konieczność poszanowania ładu moralnego, stojącego na straży godności osobowej człowieka. Z tej też racji Kościół, mający *ogromne doświadczenie w sprawach ludzkich* (por. PP 13), poczuwa się do obowiązku profetycznego osądu podejmowanych w tej dziedzinie inicjatyw, w sensie orzekania o ich zgodności czy niezgodności z elementarną prawdą o człowieku i jego powołaniu doczesnym, a zarazem transcendentnym (por. SRS 41).
3. Rozwój ludności należy interpretować w świetle danych właściwie rozpoznanych i prawidłowo rozumianych. Takie podejście dostarcza wiarygodnych argumentów do zakwestionowania ciągle żywych i propagowanych apokaliptycznych wizji przeludnionego świata, skazanego na nieuniknioną zagładę.

¹⁵⁴ Por. S. Pezzotta, *Kwestia społeczna w encyklice „Caritas in veritate”...*, s. 837.

Co więcej, podejście to ujawnia diametralnie odmienne niebezpieczeństwo, występujące w krajach gospodarczo rozwiniętych, gdzie wskaźnik płodności znalazł się na poziomie niższym od tego, jaki jest niezbędny dla zapewnienia zwykłego odtworzenia pokoleń.

4. Modyfikacja sytuacji ludnościowej w regionie zaawansowanej Północy, określana mianem „drugiej rewolucji demograficznej”, a polegająca na równoczesnym spadku poziomu umieralności i rozrodczości w wyniku poprawy warunków zdrowotnych i ekonomicznych, uwiarygodnia postulat rozwiązania „problemu demograficznego” krajów zacofanego Południa na drodze rozwoju społeczno-gospodarczego, który nie tylko wspiera, ale i w nader istotnym stopniu prowokuje bardziej rozsądne i odpowiedzialne decyzje rodzicielskie.
5. Rozwiązanie trudności, związanych z zachwianiem równowagi demo-ekonomicznej w krajach zacofanych gospodarczo, zakłada solidarną współpracę międzynarodową, która udostępniłaby rządów tych krajów *plodne w doświadczenia, uporządkowane rozprowadzenie kapitałów i ludzi* (por. MM 192). Świadczona krajom ubogim pomoc powinna być jednak bezinteresowna i bezwarunkowa. Przede wszystkim nie może być ona powiązana z koniecznością równoczesnej akceptacji programów „kontroli urodzeń” przy użyciu najbardziej radykalnych środków niezgodnych z porządkiem moralnym, jak aborcja, sterylizacja czy antykoncepcja.
6. Skoro decyzja w sprawie ilości przyszłego potomstwa zależy od uzasadnionego etycznie osądu rodziców i żadną miarą nie może być przekazana władzy publicznej, jest rzeczą wielkiej wagi, żeby dla wszystkich stało się dostępne wyrobienie sobie poczucia słusznej i prawdziwie ludzkiej odpowiedzialności za przekazywanie życia. Wymaga to z jednej strony, by *młode pokolenie było nie tylko najtroskliwiej kształcone w zakresie kultury i religii – co jest prawem i obowiązkiem rodziców – lecz także by zdawało sobie w pełni sprawę ze swoich obowiązków odnośnie do wszelkich faktów swego życia, a więc tak z obowiązków wobec rodziny, którą ma w przyszłości założyć, jak i odnośnie do wydawania na świat i wychowania potomstwa* (por. MM 195), a z drugiej strony, by zarówno młodzi, jak i dorośli, byli kompetentnie i wszechstronnie informowani *o postępach nauki w badaniach nad metodami, w których małżonkowie mogą znaleźć pomoc przy regulacji poczęć, a których pewność została dostatecznie wypróbowana i dowiedziona zgodność z porządkiem moralnym* (por. GS 87).

W ostatecznej konkluzji warto jeszcze przytoczyć fragment deklaracji Papieskiej Akademii Obrony Życia z 21 czerwca 1994 r., wyrażający w pewnej syntezie myśl przewodnią zaprezentowanej publikacji: *Uważamy, że cała ludz-*

kość, za pośrednictwem reprezentującej ją ONZ, powinna pilnie podjąć problem zaludnienia i dystrybucji zasobów w świetle kryteriów naprawdę naukowych oraz zgodnie z etyką naturalną i hipokratesową. Harmonijne połączenie podejścia naukowego z wymogami etyki w trosce o ochronę wartości życia będzie sprzyjać odpowiedzialnemu planowaniu narodzin, prezentowanemu i bronionemu przez nauczanie moralne Kościoła katolickiego jako prawdziwa ludzka ekologia; pozwoli też zachować postawę szacunku dla wolności sumienia małżonków przed obliczem Boga, którego wolę człowiek poznaje poprzez prawdziwy, prawy i pewny osąd sumienia¹⁵⁵.

WYKAZ ZASTOSOWANYCH SKRÓTÓW

CA	Encyklika Jana Pawła II <i>Centesimus annus</i>
ChL	Adhortacja apostolska Jana Pawła II <i>Christifideles laici</i>
CV	Encyklika Benedykta XVI <i>Caritas in veritate</i>
DCE	Encyklika Benedykta XVI <i>Deus caritas est</i>
EE	Adhortacja apostolska Jana Pawła II <i>Ecclesia in Europa</i>
EV	Encyklika Jana Pawła II <i>Evangelium vitae</i>
FC	Adhortacja apostolska Jana Pawła II <i>Familiaris consortio</i>
GrS	List apostolski Jana Pawła II <i>Gratissimam sane</i>
GS	Konstytucja duszpasterska II Soboru Watykańskiego <i>Gaudium et spes</i>
HV	Encyklika Pawła VI <i>Humanae vitae</i>
IL	<i>Instrumentum laboris</i> Papieskiej Rady ds. Rodziny
KKK	Katechizm Kościoła Katolickiego
KNSK	Kompendium Nauki Społecznej Kościoła
KPR	Karta Praw Rodziny
LC	Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary <i>Libertatis conscientia</i>
MM	Encyklika Jana XXIII <i>Mater et Magistra</i>
OA	List apostolski Pawła VI <i>Octogesima adveniens</i>
PP	Encyklika Pawła VI <i>Populorum progressio</i>
PT	Encyklika Jana XXIII <i>Pacem in terris</i>
QAP	Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary <i>Quaestio de abortu procurato</i>
SRS	Encyklika Jana Pawła II <i>Sollicitudo rei socialis</i>

¹⁵⁵ Tłumaczenie polskie, s. 42.

Zusammenfassung

Dieser Artikel zeigt die Leitlinien des Vorschlags des katholischen Lehramtes als Antwort auf die gegenwärtigen "demographischen Fragen". Im ersten Teil wird die aktuelle demographische Situation der Welt präsentiert, ihre Vielschichtigkeit und die Problematik der vorgeschlagenen Vorsorgemaßnahmen. Danach, im Licht der elementaren ethischen Normen, zeigt man die kirchliche Beurteilung der gegenwärtigen Auffassungen und Populationsinitiativen, hauptsächlich in Anlehnung an die Lehre der Päpste – Johannes XXIII, Johannes VI, Johannes Paul II und Benedikt XVI. Eine logische Konsequenz ist der im dritten Teil enthaltene Entwurf der Lösung der "demographischen Frage". Sie gründet sich auf drei moralischen Imperativen, die in der Populationspolitik beachten werden sollten: Respektierung des sakralen Charakters des menschlichen Lebens, Förderung der verantwortlichen Elternschaft und solidarische Unterstützung der Entwicklung der Regionen.